Ner 185. Kraków, Sobota 15 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 14 sierpnia.

Półurzędowa *Polit. Corresp.* oczywiście na podstawie autentycznych informacyj, zaznacza wielkie zadowolenie serbskich mężów stanu z uprzejmego, niejako „ojcowskiego“ przyjęcia, jakiego 15-letni król Aleksander doznał w Ischl. Równocześnie, na podstawie doniesień z Petersburga dzienniki zapewniają, że król i „pierwszy rejent“ Risticz, wcale nie są zadowoleni z przyjęcia w stolicy rosyjskiej.

To pewna, że gdyby pamięć doznanych krzywd i dobrodziejstw wywierała stanowczy wpływ na politykę narodów, Serbowie powinni lgnąć do Austryi, a poczuwać silny wstręt do pokrewnej Rosyi. Pominąwszy dawniejsze dzieje, także najnowsze czasy aż nadto w tej mierze dostarczyły argumentów. W wojnie z Turkami 1876 roku, milicya serbska walczyła odważnie, ale awanturnicy rosyjscy à la Czerniajew, Komarow itd., którzy sobie przywłaszczyli dowództwo, pierwsi w rozstrzygającej bitwie pod Aleksinaczem pierzchli z pobojowiska. Niedługo potem car Aleksander II w przemowie, wygłoszonej w Moskwie, oświadczył: „Z przyjemnością zaznaczam, że Czarnogórcy złożyli dowody wielkiego męstwa. Nie mogę tego samego powiedzieć o Serbach.“ Ten epigram dla zwyciężonych w walce z przeważnemi i dzielnemi pułkami tureckiemi, z któremi potem także ogromne wojsko rosyjskie nie miało łatwej sprawy, powinien był najboleśniej dotknąć Serbów i głęboko wryć się w ich pamięci.

Na kongresie berlińskim przyjaciel Rosyi p. Risticz, tak samo jak ówczesny jej sprzymierzeniec p. Bratiano, ze strony pełnomocników rosyjskich doznali najdotkliwszych zawodów. Rumunia, chociaż zawierając sojusz z Rosyą przeciwko Turcyi, zastrzegła sobie nietykalność kraju, została zmuszoną odstąpić Rosyi Besarabię. W traktacie, zawartym w San-Stefano, utworzono wielką Bułgaryę, która w myśli dyplomatów rosyjskich miała się stać gubernią rosyjską i przyłączono do niej niewątpliwie serbskie okręgi. Jedynie dzięki poparciu Andrassego, Serbia wtedy zdołała nietylko odwrócić to niebezpieczeństwo, lecz nadto uzyskać pewne zaokrąglenie swego terytoryum. Serbowie często wskazują na Bośnię i Hercegowinę, jako na prowincye, które im odebrały Austro-Węgry. Pominąwszy jednak fakt, że te prowincye nigdy nie należały do Serbii, i że też Serbia nie była zdolną zdobyć ich na Turcyi, jest teraz powszechnie wiadomą rzeczą, że na początku ostatniej wojny wschodniej, dwór rosyjski, aby sobie zapewnić neutralność Austryi, uroczyście przyznał jej Bośnię i Hercegowinę, — dwa lata przed kongresem berlińskim!

Czyż wreszcie mamy jeszcze przypomnieć wypadki r. 1885? Wtedy Serbia, a w każdym razie dynastya Obrenowiczów, ocalenie swe zawdzięczała wyłącznie energicznej interwencyi austryacko-węgierskiego rezydenta hr. Khevenhüllera, który swem veto powstrzymał zwycięzki pochód na Belgrad ówczesnego księcia Aleksandra bułgarskiego, a dzisiejszego austryacko-węgierskiego pułkownika hr. Hartenau.

Pamięć tych dość świeżych wypadków powinna napełnić Serbów przyjaźnią i zaufaniem do Wiednia. W każdym zaś razie cesarz Franciszek Józef z rodziną mógł młodego króla serbskiego przyjmować w Ischl z tą szczerą uprzejmością i z tą zupełną swobodą, jakich dostarcza czyste sumienie i świadomość wyświadczonych łask czy usług. W Petersburgu przeciwnie, jeżeli trafną jest uwaga Tacyta: *Odisse, quem laeserint*, powinni nienawidzić „braci serbskich,“ jak nienawidzą innych, którym wyrządzili sroższą krzywdę.

Przegląd polityczny.

Urzędowy dziennik serbski *Odjek* pomieszcza w ostatnim numerze dwa niemałego politycznego znaczenia artykuły. Pierwszy z nich na naczelnem wydrukowany miejscu omawia znaczenie pobytu króla serbskiego na dworze austryackim w Ischl „Decydujące koła sąsiedniej monarchii, pisze *Odjek*, mają teraz sposobność nabrać przekonania, że życzenia i dążenia Serbii nie przekraczają miary tego, co nieodzownie jest potrzebne dla pomyślnego rozwoju kraju i że nie stoją wcale w sprzeczności z dobrze zrozumianemi interesami Austro-Węgier. Pomyślnie rozwijająca się i ciągle postępująca Serbia, którаby była ożywiona uczuciami wdzięczności wobec potężnego habsburskiego państwa, może być jedynie pożądanym sąsiadem; i dlatego usprawiedliwiona jest nadzieja, że król, zarówno jak i towarzyszący mu mężowie stanu, wyniosą z dworu w Ischl takie wrażenia, jakie zdolne będą do wytworzenia pozytywnej politycznej podstawy dla dziennikarskich zapewnień o sąsiedzkiej życzliwości.“ Jeśli ton tego artykułu nie jest zbyt gorący, tem chłodniejsza jest odpowiedź udzielona wiedeńskiej *N. fr. Presse* na jej uwagi zatytułowane: „Z Peterhofu do Ischl.“ Odpowiedź ta brzmi w streszczeniu jak następuje: „Jeżeli *N. fr. Presse* sądzi, że narodowa serbska polityka polega na przekonaniu, iż marzenia o wielkiem królestwie serbskiem są próżną utopią, oraz, iż musimy się ich wyrzec, a za to uwierzyć, że znajdujemy się zupełnie w sferze wpływów austryacko-węgierskich — w takim razie dziennik ten jest w wielkim błędzie. Nie widzimy przeciwieństwa pomiędzy samodzielną polityką narodową, a marzeniami o wielkiem królestwie serbskiem. Za pomocą narodowej polityki właśnie Włochy i Niemcy osiągnęły narodową jedność; logika i historya wskazują nam, że jest to droga, na której powstały wszystkie narodowe państwa. Dlaczego stawia się Serbii żądanie, żeby marzenia o wielkiem królestwie serbskiem uważała za utopię, podczas kiedy się pozwala Bułgaryi na przywłaszczenie sobie wielkiej i autonomicznej prowincyi tureckiej? Dlaczegóżto Bułgarom wolno nawet na nielegalnej, rewolucyjnej drodze torować drogi wielkiej Bułgaryi, podczas gdy Serbowie nie mogą marzyć o wielkiej Serbii? Jeżeli się Bułgarom nie zabrania dążyć do narodowego rozszerzenia i połączenia, nie można tego zabronić i Serbom, a to tem mniej, że kiedy Bułgarowie postępują jednostronnie i nielegalnie, Serbowie z całym szacunkiem dla międzynarodowych traktatów tylko na drodze pokojowej apelują do Europy, żeby liczyła się z koniecznością ich egzystencyi i rozwoju. Nawet *N. fr. Presse* wątpić nie może, że istotne polityczne i ekonomiczne skonsolidowanie Serbii tylko wtedy jest możliwe, kiedy będzie większą. Prawdziwi przyjaciele Serbii mogą sobie jedynie życzyć, żeby wielkie mocarstwa przywróciły w Serbii faktyczną możność postępu i samodzielnego rozwoju, żeby Serbia posiadała prawo appelowania do Europy. Że warunki życia i rozwoju Serbii wzmacniają się i rozszerzają, dowodzi wiekowa walka serbskiego ludu w obronie cywilizacyi, w której to walce była tarczą dla pokoju i kultury Europy.“

Na takich warunkach trudno mówić o jakiemkolwiek porozumieniu z Austryą. Dziwna rzecz, że sfery rządowe belgradzkie nie mogą tego zrozumieć, iż jednym z największych błędów polityki praktycznej jest postawienie sobie, choćby sprawiedliwego i słusznego, ale idealnego i niewykonalnego celu i wywieszanie tej chorągwi na każdym kroku i przy każdej sposobności. Wywody *Odjeka* przypadają na najniestosowniejszą chwilę i są wcale niemiłym i zbyt prędkim dyssonansem w harmonii austryacko-serbskiej, na jaką się zanosiło po odwiedzinach w Ischl.

Okręty rosyjskie, wiozące na pokładzie żołnierzy, peryodycznie pojawiają się od jakiegoś czasu u wejścia do cieśniny Dardanelskiej; fakt ten powtarza się zbyt często i zbyt demonstracyjnie, żeby nie zwrócił na siebie uwagi Europy. Nie ulega wątpliwości, że dzieje się to z wyraźnym zamiarem ze strony rosyjskiego rządu, który, widocznie chce poruszyć na nowo sprawę cieśnin morskich, załatwioną już ostatecznie traktatami: berlińskim i paryskim. Niedalej jak przed dwoma tygodniami brukselski *Nord* dosyć wyraźnie dał do zrozumienia, że Rosya wcale nie jest zadowolniona z dzisiejszego stanu rzeczy i że dążyć będzie systematycznie do tego, żeby doprowadzić do „rzeczywistego zamknięcia cieśnin.“ Wyrażenie to będzie zupełnie jasne, jeżeli się przypomni, że artykuł 1 pierwszego dodatku do traktatu paryskiego orzeka, iż sułtan trzymać się winien niezmiennej zasady, według której obcym statkom wojennym raz na zawsze wzbroniony jest dostęp do Dardanellów i Bosforu, ale, jak się samo przez się rozumie, tylko dopóty, dopóki Porta znajduje się w pokoju. To ostatnie zastrzeżenie wywołuje wielkie niezadowolenie rosyjskiego rządu; można mieć pewność, że dyplomacya rosyjska nie zaniedba niczego, żeby ten niedogodny dla siebie warunek usunąć. Daremna naturalnie byłaby argumentacya, że nakładanie na sułtana obowiązku strzeżenia cieśnin wówczas, kiedy sam zagrożony obcej będzie potrzebował pomocy jest po prostu niemożliwością. Tej niemożliwości właśnie Rosya pragnie, naturalnie, nie jako ostatecznego celu swoich dążeń, który na razie pozostaje osłoniony łatwo dającą się przejrzeć tajemnicą. Ciekawa jest jednak nadewszystko uwaga *Norda*, że w razie, gdyby Rosya wystąpiła ze swoim projektem „rzeczywistego zamknięcia cieśnin,“ Francya miałaby wtedy sposobność okazać czynem swoje przyjazne dla Rosyi usposobienie; i to rzeczywiście nadaje zwłaczcza dzisiaj po dniach kronsztadzkich drobnemu faktowi świeżego zajścia u wrót Dardanelskich niemało ważne znaczenie. Poruszenie sprawy cieśnin byłoby jednak ze strony Rosyi bardzo ryzykownym krokiem, niewątpliwie bowiem bezpośrednim jego skutkiem stałoby się jeszcze większe zbliżenie się Anglii do trójprzymierza; o tem wiedzą chyba w Petersburgu bardzo dobrze.

Książę Bismarck wystąpił w obronie konstytucyi; jakkolwiek brzmi to dość dziwnie, jest to jednak fakt rzeczywisty. Podają to do wiadomości światu *Hamb. Nachr.* W poniedziałek mianowicie, na jakimś studenckim kongresie, jaki się odbywał w Kissingen, zabrał głos dymisyonowany kanclerz i mówił między innemi co następuje: „Jako główny przedmiot pieczy waszej i starań w przyszłości poleciłbym wam usilnie pielęgnowanie konstytucyi niemieckiej. Jest ona wprawdzie niedostateczną, ale więcej nie można było uzyskać. Pielęgnujcie konstytucyę, z zazdrością nad nią czuwajcie, ażeby nie były naruszone prawa, których ona broni, pielęgnujcie ją, chociażby ona się wam później pod niejednym względem nie miała podobać. Nie doradzajcie żadnych zmian, na które się nie zgodzą wszyscy. To jest pierwszym warunkiem politycznego szczęścia Niemiec; wobec zagranicy nie mam żadnych obaw.“

Książę mówił dalej, że największem nieszczęściem Niemiec jest objawiająca się w nich dążność do podziału na stronnictwa i frakcye. Tak, jak nie mogą się zgodzić z sobą pułki różnego munduru w jednych koszarach się znajdujące, tak walka frakcyi parlamentarnych i różnych stronnictw politycznych zagraża w przyszłości rozwojowi jednolitemu Niemiec. Przez cały ciąg swojej politycznej działalności, starał się książę daremnie o wytworzenie pomostu pomiędzy temi stronnictwami.

Jest pewna dziwna ironia w tem politykowaniu wielkiego niegdyś męża stanu wobec studentów, i to poltykowaniu tak sprzecznemu ze wszystkiem, co historya opowiada o jego absolutnych rządach.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 13 sierpnia.

(?) Za każdą przejażdżką księcia Ferdynanda bułgarskiego po Europie ponawiają się pogłoski o układach małżeńskich. Świeżo nawet z okoliczności, że Arcyksiężna Stefania odwiedziła sędziwą księżnę Klementynę koburską w chwili, kiedy także ks. Ferdynand przebywał w pałacu koburskim, wysnuto wniosek, że wdowa po arcyks. Rudolfie zamyśla oddać swą rękę księciu bułgarskiemu. Naturalnie jestto czysty domysł. Wogóle książę nie mógłby otrzymać ręki księżniczki z panującego domu, dopóki nie byłby uznanym przez wielkie mocarstwa jako prawowity książę Bułgaryi. Swoją drogą mogę zaznaczyć, że wpływowi mężowie stanu bułgarscy nie życzą sobie nawet, aby ks. Ferdynand ożenił się z księżniczką udzielną. Tak np. w roku zeszłym ówczesny poseł bułgarski u dworu tutejszego, a dzisiejszy minister Naczowicz mówił nam, że najżywiej pragnie, aby książę, nie starając się o związki z panującemi domami, pojął zdrową i poczciwą żonę z arystokratycznych rodzin, zwłaszcza polskich.

Omawiając artykuł *Czasu* o radykalizmie w Czechach *Narodni Listy*, najprzód powtarzają sto razy zbity fałsz, że ugoda czesko-niemiecka zniweczyła wszelkie interesa, osiągnięte przez Czechów po r. 1879. Na prawdę ugoda czesko-niemiecka uroczyście je zatwierdza, skoro nazawsze zapewnia Czechom przewagę w sejmie krajowym. Dalej organ młodoczeski zarzuca nam, że nie możemy zrozumieć słowianofilstwa Czechów, którzy przecież przyjmują przyjaźnie także Polaków i Bułgarów. Owszem, my to doskonale rozumiemy i właśnie fakt, że się przyjmuje z tem samem uczuciem Polaków i Bułgarów ukrzywdzonych, jak Rosyan — krzywdzicieli, czyni nam ten gatunek słowianofilstwa wstrętnym. Zdaje się zresztą, że goście rosyjscy, jak nie przyjechali na otwarcie teatru czeskiego, tak też nie przybędą gromadnie na Wystawę. — Z tego faktu jednak nie można wyprowadzać wniosku, jak to czyni praski korespondent peszteńskiego *Lloyda*, że w Czechach niema prądu rusofilskiego. Właśnie to jest rzeczą tak ciekawą i anormalną, że pomimo butnego chłodu, jaki sprzymierzony teraz przy dźwiękach marsylianki z Francyą lud rosyjski okazuje Czechom, jednak pomiędzy nimi znajduje się wielu Vaszatych, których wyprzeć się nie śmie p. Herold. Jakoż p. Vaszaty wczoraj znowu wygłosił w Pradze mowę, w której, powtarzając swe rusofilskie paradoksy, z dumą skonstatował, że cały naród czeski stoi po jego stronie! W tem oświadczeniu jest niewątpliwie trochę przesady, ale czyż się można dziwić p. Vaszatemu, skoro inni nie mają odwagi wystąpić otwarcie przeciwko russomanii?

Petersburg 9 sierpnia.

(+) Garstka wiernych, czyli t. zw. „upartych“ unitów, nie daje spokoju władzom ani świeckim, ani duchownym potężnego państwa, usiłującego złamać tę zdumiewającą w naszych czasach wytrwałość w wierze. Temi dniami protoprezbiter duchowieństwa wojskowego zwrócił się w swym urzędowym organie *Wiestnik Wojennaho Duchowieństwa* do swych podwładnych z wyjaśnieniem i poleceniem treści następującej. W powiecie augustowskim, gubernii suwałkskiej, istnieje siedm parafij prawosławnych, dawniej unickich. Większość parafian tkwi dotąd w „upartym fanatyzmie, trzymając się zdala od cerkwi prawosławnej i jej duszpasterzy.“ Lecz ostatniemi czasy niektórzy z najbardziej upartych zaczęli chętnie chodzić do cerkwi, składać przysięgę, całować krzyż i ewangelię. Zdawałoby się — czytamy dalej w tym organie duchownym — że z tego wypada tylko się cieszyć, lecz okazało się wkrótce, iż czynią to nie z przekonania religijnego, lecz pod wpływem swych współwyznawców, pochodzących z tychże samych wsi, którzy po ukończeniu służby wojskowej wracają do domów. Otóż, według ich opowiadania, będąc w wojsku, jawnie i otwarcie obchodzili nie prawosławne, ale katolickie święta, modlili się nie w cerkwiach, lecz w kościołach, spowiadali się i komunikowali się nie u kapelanów prawosławnych, lecz u księży katolickich, do których odsyłali ich sami przełożeni.

W jaki to sposób władze wojskowe przyczyniały się do „katoliczenia prawosławnego rosyjskiego żołnierza,“ tłómaczy w dalszym ciągu komunikat protoprezbitera. Gdy nadchodził czas spowiedzi, przełożeni zapytywali żołnierzy, kto jakiego wyznania, poczem polecali katolikom, aby szli do kościołów, a prawosławnym do cerkwi. „Uparci“ unici oświadczali naturalnie, iż są katolikami, a przełożeni, wierząc im na słowo i nie zaglądając wcale do formularzy (gdzie są zanotowani, jako prawosławni), posyłali ich do kościołów. Tym sposobem unita, uchodzący w wojsku za katolika, za powrotem do swej wsi rodzinnej staje się propagatorem katolicyzmu, wmawiając w swych współwyznawców przekonanie, iż to tylko tutaj, w kraju, popi i administracya wymagają zaparcia się swej wiary, a natomiast car tego nie żąda, albowiem sami przełożeni w wojsku każą chodzić do kościołów i wypełniać wszelkie przepisy kościelne. Dlatego też wysłużeni żołnierze unici doradzają nowobrańcom, aby przy wstępowaniu do wojska składali przysięgę w cerkwiach prawosławnych bez oporu, a potem w służbie czynnej pozostaną katolikami bez żadnej przeszkody. Tem tylko tłómaczy się owa powolność rekrutów-unitów, dostrzeżona w ostatnich kilku latach, w składaniu przysięgi w cerkwiach prawosławnych, czego dawniej czynić nie chcieli.

Po tem wyjaśnieniu wzywa komunikat protoprezbitera wszystkich kapelanów, aby czuwali nad tem, żeby żaden z żołnierzy wyznania prawosławnego nie uchylał się od swych obowiązków względem Kościoła prawosławnego.

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(11) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

Książę się zafrasował, czuł swoją niższość jako sportsman; de Groëk nie ominął żadnej okazyi, by papę upokorzyć w tym względzie. Tylko w tym jednym. Zresztą książę swoją zimną krwią, kobiecą prawie dystynkcyą w obejściu, zjednywał sobie sympatye tego silnego, gwałtownego człowieka. Margrabiego życie salonowe z grubsza tylko obciosać zdołało; dostatecznie na niewielkie wymagania dzisiejsze, ale niedostatecznie, by w nim zagładzić jakąś butę i szorstkość „Raubrittera“ wieków średnich, jaka przez atawizm może w zniewieściałem pokoleniu się odezwała. Margrabia de Groëk lubił księcia bardzo, książę jeden miał wpływ na niego, on jeden mitygował jego uniesienia. Mówiono, że de Groëk go się boi; nie, on się nie bał niczego i nikogo, ale jakąś tajemną siłą książę potrafił go łagodzić i do przytomności w największej furyi powrócić.

Nieraz żartem mawiał de Groëk do swego przyszywanego teścia:

— *Beau-papa, vous êtes David dans mes accès à la Saül.*

To nie przeszkadzało, że sprzeczali się między sobą przy każdej sposobności.

— Montroye i jego konie — mówił de Groëk w dalszym ciągu — paradne sobie doprawdy! Taka naiwność w papy wieku, to karygodne.

— Dajże mi pokój; ja nigdy nie przeliczałem cudzych worków, ani macałem nóg końskich, to nie mój zawód.

— Ciekaw jestem, jaki też ten drugi konkurent Klimy; jeżeli w tym samym rodzaju?...

— Otóż skłoń głowę pessymisto, skłoń głowę przed jego milionami. To już nie chimera. Żona moja mówiła mi; ona nie blaguje.

— Na co miałaby blagować? Od czego mąż?

— Naturalnie. Otóż widzisz mój przyjacielu, ten drugi, to Polak, Bra... Bra... djabli go tam wiedzą, ale i ty wiesz; ten, co był u was na obiedzie... no, teraz siedzi ciągle w fałdach tych pań.

— Bracławski.

— *C'est ça!* bajecznie bogaty. Jakieś ma kopalnie drogich kamieni, czy czegoś, bronzu zdaje mi się, albo nie... czekaj... smoły, tak smoły.

— Przykro mi odbierać iluzye papie, ale smoły się nie kopie.

— To wszystko jedno! Zkąd ja mam wiedzieć, co się tam kopie w tym ich polarnym kraju.

— Gdy się ztamtąd złoto czerpie na *bacca*, to mogłoby się lepiej być poinformowanym. Pomogę papie. O ile wiem, Bracławski ma źródła nafty.

— *C'est ça, mon ami.* Nafty... ja czuję, że wszystko to nie zmieści się w mojej głowie. Niemam widzisz jednej kropli krwi spekulanta, albo parweniusza w sobie, ani po mieczu, ani po kądzieli, z górą 500 lat.

— I ja nie, ale naftę od smoły odróżnię.

— Za to nie odróżnisz Murilla od Rubensa i toalety kobiecej, pokrytej koronkami „Malines“ od defroki z bawełnianą gipiurą. Każdy ma swoją specyalność, ty smołę i konie.

— A papa toalety damskie.

Zaśmiali się obaj wesoło i zniknęli w bramie pałacu Poligny.

Około południa książę wchodził do małego saloniku, w którym żona jego najwięcej lubiła przebywać. Wiedział, że ją tam zastanie.

— Dzień dobry mojej królowej — rzekł ręce jej całując. — Jakże się spało?

Ona nigdy się nie skarżyła; nie robiła mu nigdy wymówek. Znosiła ciężar życia z godnością od chwili, kiedy już na swobodę zdobyć się nie mogła.

— Dziękuję ci. Nie źle sypiam. Obawiam się tylko, czy ty nie nadużywasz sił swoich.

— Jakąż ty masz anielską duszę, że się mojem zdrowiem interesować raczysz.

Nigdy więcej sił w sobie nie czułem, jak od chwili, w której miałem szczęście ciebie poznać; bogowie zanadto są na mnie łaskawi.

— *Vous êtes trop aimable* — odparła chłodno księżna.

— Zajęta jesteś — korespondencyą? Nie przeszkadzam ci. Miałem tylko interes; dość ważny interes. *Pour abréger,* — pożycz mi 30,000 franków kochanko. Bardzo mi potrzebne, no, wiesz już te sprawy; to tyle pieniędzy pochłania. Nie odmówisz mi tej małej przysługi.

— Ja bardzo żałuję, Wiktorze, ale doprawdy wierz mi, coraz to trudniej wydobyć pieniądze. Chętniebym ci dogodziła, ale pomyśl tylko, ja aż nadto zapomniałam, że mam córki.

— Żartujesz kochanko; czy może być mowa o trudności, gdy chodzi o bagatelę. Nie wyobrażaj sobie żadnej tragicznej sytuacyi. Ty masz dziś, ja będę miał jutro *n'est-ce pas?* trzeba sobie wzajemnie przysługi oddawać. Gdy konieczność tego zachodzi, *vous savez, ma chère...*

— Jaka konieczność? Czy nie wolno wiedzieć?

— Jeżeli ci na tem zależy, naturalnie. Widzisz, to te reparacye... melioracye... *vous savez ma chère... chose... machin.* To drobnostka. Wolę nie pożyczać na procenta. Jutro mógłbym mieć, wolę od ciebie, niż od obcych. Wiem, że ty nie możesz mi odmówić.

Widocznie księżna nie mogła mężowi odmówić, bo wieczorem dnia tego w świetnym był humorze, a *miss Virginia,* która nie podążyła z swoją trupą do Wiednia, nigdy go weselszym nie widziała.

Ze swej strony książę nie omieszkał żonie się wywdzięczyć. Znał jej upodobania, bo jakiż kochający mąż nie stara się zbadać gustów żony? Wiedział, że ma słabość do kwiatów i przysłał jej przepyszny okaz storczyka, za który tylko 1000 franków zapłacił; artysta ogrodnik dowodził mu, że sprzedaje za bezcen; godzinę przedtem „odstąpił“ lady Douglas orchideę wartości 5000 franków, unikat — w białym kielichu żółta żmija okręcona wkoło trupiej czaszki. Orchidea księżnej de Poligny do okazów rzadkich należała wprawdzie, ale nie do unikatów, dlatego za bezcen kupioną została przez kochającego męża.

Wieczorem w saloniku księżnej zebrane nieliczne kółko podziwiało ów storczyk w formie słońca żółto ponsowego z płomieniami: oprócz księżnej, Klima w balowej tualecie, Lila w sukni liliowej różnokolorowemi bzami pokrytej, jej mąż we fraku, widocznie gotów, by panie na bal eskortować; nareszcie pan Leon Bracławski, protegowany księżnej.

— Piękny kwiat, — mówił p. Leon — ale nie pojmuję, jak się można tak zapalać do jednego rodzaju szczególnie. Istna manja: dawniej tulipany, teraz storczyki; trzeba wierzyć, że i to minie.

— Mam nadzieję, że nie — odparła z żywością Klima. Jeżeli to manja, ja ją w zupełności podzielam. Proszę tego w śmieszność nie obracać. Dziś rano miałam list z Sieniawki, stary Borowski donosi mi, ze w naszej storczykarni rozkwitła przepyszna orchidea, że na wystawę oddaćby ją można. Kiedy pomyślę, że ona tam kwitnie bezemnie, to mi się serce z żalu ściska.

— Niech ci się nie ściska — rzekła Lila wesoło — tylko każ ją sobie przysłać. To dużo prościej.

— Naturalnie, aby tu doszła połamana, albo zmarznięta. Wolałabym się sama na taką próbę narazić. Ty mi każesz z sobą na bale chodzić, a tam storczyki kwitną w Sieniawce i mój poczciwy Werbel kudłaty wyje z tęsknoty; tak mi Borowski pisze. Oddałabym wszystkie bale i wszystkie Paryże za storczyki z Sieniawki i za Werbla.

— Jeżeli tylko o to chodzi, za tydzień będziesz pani miała jedno i drugie — odparł Leon Bracławski.

— Jakim sposobem? Jakim sposobem? pytały panie chórem; ale Leon pozostał tajemniczy, a margrabia de Groëk dał sygnał wyjazdu.

— Dziesiąta godzina, im wcześniej wyjadę, tem wcześniej powrócę — myślał, a margrabia już teraz marzył o powrocie. Nigdy nie byłby się zdobył na taką ofiarę dla żony, jak towarzyszenie jej na bal do państwa Vansocken, parweniuszów, niedawno do „elity“ przypuszczonych. Książę mu jednak wyperswadował, że to konieczne, że do salonów *intimes* młoda mężatka może się puszczać bez egidy męża; zaś na ceremonialne przyjęcia byłoby to *du dernier shoking.* Czego książę nie dodał, to że mu zależało na stosunkach z bankierem Vansocken; że zaś bankierowi zależało na ozdobieniu swych salonów margrabiną de Groëk i hr. Klimą Sieniawską, a więc cała dzisiejsza wyprawa ułożoną została dzięki delikatnej interwencyi księcia; Lilę namówił i męża jej przekonał, a ten ostatni był *trop simple d'esprit*, aby się poznać na takich machinacyach. A więc w czasie gdy *beau-papa* emablował miss Virginię, *beau-fils* tańczył kadryla z bankierową Vansocken przeklinając w duchu bale, konwenanse, bankierów i partnerkę. Książę nazywał takie małe przysługi, które mu margrabia w naiwności ducha nieraz oddawał: wyciąganiem kasztanów z ognia bez parzenia sobie palców.

Klima tymczasem dziś tylko pozoru użyła oskarżając Lilę, że ją na bale ze sobą wyciąga. Lila dzisiaj opieki nie potrzebowała, szyld w osobie jej męża wystarczał.

Klima udając po trochu ofiarę, prędko tualetę ukończyła, choć starannie lustrem z jaskółkami się posługiwała przy ubieraniu, a nigdy w zwierciedle piękniejszą widzieć się nie mogła. Niebieskim dżetem naszyty niebieski strój podnosił delikatność jej bladej cery. Bukiety nenufarów zdobiły całość prześlicznie.

Vero de Montroye z zachwytem na nią spoglądał. Niespokojny jednak pytał ją:

— Czy ten mój *cauchemar* w postaci pana Bra....

— cławskiego.

— Zawsze lawiruje wkoło mej przystani?

— Jutro jedzie — odparła tryumfalnie Klima.

— Doprawdy? A to się nazywa błogosławieństwem niebios.

— Dokonałam cudów dyplomacyi. Gwałtownie zatęskniłam za storczykami i psem ze Sieniawki. Wiedziałam, że *en galant chevalier* pan Leon ofiaruje mi swe usługi w zdobyciu tego wszystkiego. Odgadłam jego szlachetne intencye, choć nai-

Łódź nasza, przedmiot nienawiści kupców moskiewskich, stała się w ostatnich czasach celem pocisków ze strony *Moskow. Wiedomosti*, wiodących rej wśród prasy ultra-narodowej, a uprawiających — rzec można — sport polakożerczości. W ostatnim np. numerze umieściły artykuł pod tyt.: „Język rosyjski w Łodzi,“ w którym, oprócz prawdziwej powodzi frazesów patryotycznych w smaku i stylu dzisiejszego systemu rządowego, znajdujemy szereg inwektyw lub poprostu denuncyacyj na kupców i przemysłowców łódzkich. — Wszystko tam kole w oczy korespondenta *Moskow. Wiedomosti:* i nieprzestrzeganie przepisów, aby na szyldach obok napisów polskich lub niemieckich znajdowały się napisy rosyjskie; i umieszczanie na szyldach nazwisk kupców, przemysłowców, adwokatów itd. tylko w języku polskim, a nie w obu językach; i nawet niegramatyczność napisów rosyjskich. Z tego wszystkiego wyprowadza się wniosek, iż „w Łodzi bardzo nie lubią języka rosyjskiego.“ Korespondent na ulicach nie słyszał tam prawie języka rosyjskiego, a co go niepomału zgorszyło, że nawet policyanci rozmawiali ze sobą po polsku.

W końcu szuka się winowajców tego stanu rzeczy w Łodzi. I któżby mógł przypuścić, że wina tego „wybujania polszczyzny“ ciąży na naczelnikach władz i urzędów, wszędzie rodowitych Rosyanach, którzy w stosunku z podwładnymi sobie urzędnikami pochodzenia polskiego używają jakoby zwykle języka polskiego, a zwłaszcza wobec publiczności, mniemając, iż tem „usposobią względem siebie życzliwiej i obywateli miejscowych i urzędników-Polaków.“

Gdyby tak istotnie było — jak piszą *Moskow Wiedomosti* — toby tylko zaszczyt przynosiło wyższym dostojnikom rosyjskim w naszym kraju.

Kara, jaka spotkała *Świet*, w formie zakazu sprzedaży pojedynczych numerów po ulicach, zrobiła tutaj pewne wrażenie. Dziennik ten, cieszący się dotąd wielkiemi względami sfer rządowych, zamieścił gwałtowny artykuł przeciwko Niemcom, w którym przypisał winie tychże wszystkie nieszczęścia, jakie kiedykolwiek trapiły lub trapią Rosyę, a nawet sekciarstwo czasów ostatnich i nihilizm. W karze, jaka go za ten artykuł spotkała, upatrują niektórzy dowód, iż car pragnie, aby objawów sympatyi dla Francyi nie brano za pozór do prowokacyj przeciwko Niemcom.

Paryż 10 sierpnia.

(N) Wakacyjna cisza przerywaną jest tylko manifestacyami na cześć Rosyi. Gorączka pod tym względem wznosi się aż do paroksyzmu. Jedne municypalności po drugich wysyłają dziękczynne depesze do Rosyi; Cherbourg prosi, ażeby jego port był obrany jako port do przyjęcia pierwszej eskadry rosyjskiej, jaka na wody francuskie zawinie; na wszystkich koncertach orkiestry muszą powtarzać hymn *Boże cara chrań*, który publiczność słucha z odkrytemi głowami; Vichy wznosi łuki tryumfalne dla mającego tam zjechać w. ks Aleksego, a kilkotysięczny tłum paryski oczekiwał nań dzisiaj na dworcu kolei północnej i nie mógł się pocieszyć, że nie przyjechał. Mimo odezw prasy poważniejszej, wzywającej naród do spokoju i odradzającej niewłaściwe manifestacye, czytać można i słyszeć niepojęte brednie. Widocznem jest, że Francuzi cierpieli ogromnie przez te dwadzieścia lat osamotnienia politycznego i na pierwsze oznak okazanej im sympatyi przez naród, z którym nie mają żadnej wspólnej strony, ani religijnej, ani politycznej, ani cywilizacyjnej, rozpływają się w radości. Nieprzyjaciele Francyi wyrażają już dzisiaj obawy, że ten szowinizm hałaśliwy będzie się starał popchnąć Europę do awantur i że Francya będzie niezawodnie szukała guzów, ale Francuzi odpowiadają, że pragną pokoju tem ochotniej, iż obecnie przyjąć go mogą w świadomości swej siły i że nie będzie już im ubliżająco narzucony.

Można zostawić rozwiązanie tego pytania przyszłości i niema wątpliwości, że po pierwszych wybuchach entuzyazm ten się uspokoi; w przeciwnym razie Rosya sama obleje go zimną wodą! Chwilowo obiega mnóstwo pogłosek i wieści na efekt obliczonych. Do takich należy między innemi wiadomość o niedalekim zjeździe w Szwajcaryi p. Giersa, ministra spraw zagranicznych Rosyi z p. Ribot, jego francuskim kolegą. W kołach dyplomatycznych nie przywiązują wiary do tej pogłoski, gdyż chociaż nikt nie zamyka oczu na niezaprzeczone zbliżenie Rosyi do Francyi, to nie zdaje się, aby to zbliżenie skrystalizowało się w formie dyplomatycznego aktu. Żadnych nowych negocyacyj ministrów nie potrzeba. Narody ujawniły swoje wzajemne sympatye, rządy nie wzięły inicyatywy, nie dały sankcyi, a ograniczają się do skorzystania z nich i do pokierowania niemi w razie potrzeby.

Trzech ambasadorów francuskich zostało powołanych na nowe posady. P. de Laboulaye opuszcza zawód dyplomatyczny po śmierci swej żony i usuwa się do prywatnego życia. Car obdarzył go jednak wielką wstęgą Aleksandra Newskiego. Następcą jego będzie w Petersburgu hr. Montebello, który na dotychczasowej swej posadzie w Konstantynopolu, okazał się dyplomatą czujnym, bystrym i zdolnym. Chociaż nadzwyczaj szybką swą karyerę zawdzięcza hr. Montebello wpływom p. Leona Say — który jest wujem jego żony — to wszyscy, co go znają są zdania, iż zasługuje na powodzenie, które go nie odstępuje. Ci, którzy przewidują wspólną akcyę francusko rosyjską, nie omieszkają jako groźny symptom uważać to przeniesienie francuskiego posła ze Stambułu do Petersburga. Zna on dobrze kwestyę wschodnią i dlatego nazywano go francuskim Ignatiewem. Ponieważ zdaje się jednak całkiem nieprawdopodobnem, ażeby Francya miała ochotę rzucać się w awantury wschodnie dla pięknych oczów Rosyi, zatem nie można z tej nominacyi wysnuwać innego wniosku jak tego, że Francya uznała za właściwe posłać swego najzdolniejszego dyplomatę do Petersburga, gdyż tam znajduje się dla niej punkt ciężkości.

Do Konstantynopola udaje się p. Cambon. Ów prefekt Lugdunu, powołany do Tunisu, rozwinął na tem trudnem w pierwszych latach stanowisku takie talenta, że powołany został na posła francuskiego do Madrytu. Nie ma tam Francya żadnych pierwszorzędnych interesów i dlatego nie chce tracić tam bezużytecznie sił p. Cambona. Wybór jego otrzymał sankcyę wszystkich kompetentnych sędziów. Jego następcą zostaje p. Roustan, znajdujący się od lat kilku, po tej haniebnej krucyacie, jaką przeciwko niemu prowadził Rochefort, w Waszyngtonie. Niewiadomo jeszcze, kto po tym ostatnim obejmie spadkobierstwo.

Czytelnicy zauważą, że p. Herbette pozostaje i nadal na swej posadzie w Berlinie. Ci, co sobie przypominają energiczną kampanię, jaką prowadzono przeciwko niemu w czasie niefortunnej wizyty cesarzowej Fryderykowej w Paryżu ostatniej wiosny, wiedzą, że był on wskazany jako kozioł ofiarny. Obecnie, gdy rozdrażnienie przeszło, pokazuje się, że p. Herbette nie popełnił żadnego błędu — a skoro jest *persona grata* w Berlinie, p. Ribot właściwie postąpił utrzymując go i nadal na swem stanowisku.

W polityce wewnętrznej spokój wakacyjny. — P. Carnot w Fontainebleau odpoczywa i przygotowuje się do nowej podróży ku lotaryńskiej granicy, gdzie się w końcu miesiąca odbywać będą wielkie manewry wojskowe. Jenerałowie Gallifel i Davoust prowadzić będą jeden przeciw drugiemu dwie armie, a ponieważ każdy z nich w swej specyalności uważany jest za najlepszego jenerała, jen. Saussier i jen. Miribel pozostawili im zupełną swobodę improwizowania ruchów wojennych. Cały świat wojskowy oczekuje takowych z prawdziwą niecierpliwością. Obecność p. Freycinet i p. Carnot doda im jeszcze znaczenia.

Wszyscy członkowie gabinetu są w rozsypce. P. Constans, minister spraw wewnętrznych, wypowiedział kilka charakterystycznych mów na południu, a najważniejszą w Luchon. W poufałej przyjacielskiej przemowie, której ton zjednywa mu tylu gorliwych stronników, wykazał on ostatecznie zwycięstwo Rzeczypospolitej, ale zapewnił jednocześnie, że jest ona otwartą dla dotąd oponujących stronnictw. Mogą one wstąpić do jej podwojów bez obawy, i tylko dowódzcy opozycyi nie powinni odrazu rościć pretensyi do naczelnych stanowisk: w pierwszej dać muszą w czynach a nie w słowach dowody, że idą razem z narodem P. Constans powraca przy każdej sposobności do projektu o kasach emerytalnych dla robotników, który-to projekt przedłożony jest Izbom. Przywiązuje on do niego wielką wagę jako świadectwo, że Rzeczpospolita usiłuje przyjść w pomoc klasom najmniej zamożnym i że jest istotnie zagrzana duchem demokratycznym. Nie uważa on sumy 150 milionów fr. jako niepodobnej do pozyskania w tym celu. Skoro znalazła Francya miliardy na organizacyę armii, to znajdzie łatwiej jeszcze tę drobną stosunkowo sumę na tak użyteczną, na tak doniosłą reformę. W swoim postępowym zapale p. Constans wtajemniczył nas nawet w następny projekt rządu. Ma nim być utworzenie kredytu rolniczego. Obecnie własność ziemska daje rolnikom najwyżej $2^1/_2$ procent, podczas kiedy płacą od pożyczanych na eksploatacyę rolniczą kapitałów 5 pct. Prowadzi to do niechybnego upadku własności ziemskiej. Można sobie łatwo wyobrazić, że zapowiedź tego prawodawczego projektu wywołała wśród przedstawicieli rolniczych interesów bardzo korzystne wrażenie. Pozostaje jednak jeszcze całkowitą zagadką, jak pp. Constans i Rouvier mają zamiar uorganizować ów kredyt rolniczy.

Głębokie wrażenie wywołała wiadomość urzędowa o zamordowaniu p. Pawła Crampel'a i jego eskorty w kwietniu w środkowej Afryce. Jak wiadomo, Crampel wysłany przez komitet francusko-afrykański — stowarzyszenie prywatne złożone ze znakomitości narodowych — odbywał podróż eksploracyjną z francuskich posiadłości Kongo w kierunku północnym ku jezioru Czad. Przywiązywano wielkie patryotyczne nadzieje do tej wyprawy, której celem być miało połączenie Kongo jednym łańcuchem posiadłości francuskich z Sudanem, Saharą i Algieryą. Czem większe były nadzieje, tem boleśniejszy zawód! Wprawdzie p. de Brazza uorganizował drugą wyprawę w tym samym kierunku, ale po niedawnem morderstwie p. Mussy, po obecnej katastrofie dziarskiego p. Crampel'a, nie można się łudzić nadziejami, że zadanie to przyjdzie z łatwością.

Mowa Vaszatego.

We środę wieczorem przemawiał w Pradze wobec 600 zebranych osób z obozu młodoczeskiego deputowany Dr Vaszaty i w długich, bo aż do północy trwających, wywodach omawiał swoje stanowisko w klubie młodoczeskim i stanowisko tego klubu w parlamencie. Długiej mowy sens krótki jest ten, że dla Dra Vaszatego polityka zainaugurowana przez obecnych reprezentantów ludu czeskiego w parlamencie wiedeńskim jest zamało stanowcza, zamało skrajna i zanadto ulegająca rządowi i dlatego też nie może się poszczycić wcale powodzeniem, albo najdrobniejszą chociażby korzyścią. Pomimo tego jednak posłowie młodoczescy jednę ważną zdobycz przynoszą ludowi: oto usunęli na zawsze ugodę, jaką zawarli Staroczesi co do wieńskich punktacyj. Największym błędem w polityce klubu czeskiego podczas tylko co ubiegłej sesyi było to, że zanadto oglądał się na Koło polskie i że ze względu na nie nie chciał poruszać spraw, leżących w zakresie polityki zagranicznej. Polacy jednak stanowią dzisiaj partyę bezwzględnie rządową i niezależni deputowani czescy nie powinni byli się z niemi rachować; można było nabrać tego przekonania bezpośrednio po adresie Bilińskiego, gdzie życzenia czeskie nie znalazły najmniejszego oddźwięku. W mowie swojej, wypowiedzianej podczas dyskusyi budżetowej miał Dr Vaszaty na celu skłonić Cesarza, żeby pewną część roku rezydował na praskim zamku, żeby odwiedził czeską wystawę i żeby włożył na skronie koronę św. Wacława.

Mowy tej nie wypowiedział mówca bynajmniej samowolnie; tak jak zawsze stosował się do statutów klubu i kolegom przedłożył dokładną treść całego przemówienia. Do tego stopnia nawet szanował ich życzenia, że niejeden ostrzejszy ustęp, będący w klubie przedmiotem silniejszych ataków, całkowicie usunął. Zasadniczych jednak poglądów nie pozwalało mowcy zmieniać przekonanie; znalazły one już dawniej poklask jego politycznych przyjaciół i znacznej części czeskiego ludu. Uważa sobie Dr Vaszaty za obowiązek występować zawsze i wszędzie przeciwko trójprzymierzu. Wiedeńskie punktacye ugodowe nie gdzieindziej mają swój początek, jedynie w polityce zagranicznej. Jaka hańba — mówił Dr Vaszaty — że kiedy ja w duchu przekonań moich wyborców i sympatyi ludu czeskiego zwalczałem trójprzymierze, młodoczescy posłowie opuścili salę, a Dr Herold oświadczył, że nie mówiłem w imieniu klubu! Jest w łonie klubu frakcya, którąby mnie chciała z partyi wykluczyć; frakcya ta mało co różni się ze staroczeskim programem. Dzięki jej agitacyom, udaremniono mój wybór do parlamentarnej komisyi, a gdyby przyszło do wyborów do delegacyj, niewątpliwie usuniętoby moją kandydaturę.“ Poruszanie spraw polityki zagranicznej w parlamencie, jest według Dra Vaszatego, jednem z najważniejszych zadań deputowanych. Rozumieją to Węgrzy i dlatego nie zadowalniają się dotyczącą dyskusyą w delegacyach, ale bardzo często wywlekają na posiedzeniach sejmowych najdrażliwsze zagraniczne kwestye. Czesi dążyć powinni do tego, żeby przyprowadzić do skutku przymierze austryacko-rosyjskie; wówczas dopiero w Austryi będzie panował wpływ słowiański. A że przyjaźń Rosyi jest rzeczywiście drogocenną, dowodzi tego najlepiej wizyta petersburska cesarza Wilhelma, który najwidoczniej starał się o łaskę cara; nie ulega wątpliwości, że gdyby mu się wówczas jego plany rzeczywiście udały, oba północne kolosy rozdzieliłyby pomiędzy siebie kontynent. Obecne manifestacye kronsztadzkie może Austrya powitać tylko z radością; dzięki im wyłącznie Niemcy szanują sobie sojusz z Austryą. — Na podobnych wielko-politycznych horoskopach zakończył najradykalniejszy czeski poseł olbrzymią swoją mowę wśród entuzyastycznych owacyj ze strony zebranych. Gdyby przedtem już nie było wiadomo, że Dra Vaszatego nie można traktować poważnie, dobitny tego dałyby dowód powyżej przytoczone wywody. Są one po większej części streszczeniem paradoksów i kombinacyj oddawna na różne tony przez posła Vaszatego powtarzanych, a komentowanych sumiennie przez redakcyę *Narodnich Listów.* Jedna w nich jednak rzecz jest zupełnie nowa: w słowach Vaszatego wyszły na jaw pierwsze objawy rozdwojenia w młodoczeskim obozie. Całą winę nieporozumienia, jakie wyszło w parlamencie na jaw pomiędzy gwałtownym filorosyjskim mowcą a menerami stronnictwa, składa dep. Vaszaty na „pewną frakcyę“, pod którą łatwo się domyśleć nieco umiarkowańszych realistów. Jakkolwiek dep. Kramař bardzo niedawno okazał, że to umiarkowanie jest bardzo nieznaczne i ledwo widoczne, można było z góry przepowiedzieć, że prędzej czy później do takiego rozdwojenia przyjść musiało. Realiści utrzymywali dotychczas klub czeski na wyżynie stosunkowo dosyć poważnej; nie mogąc całkowicie zapobiedz poszczególnym dysonansom, przeszkadzali delegacyi czeskiej do stoczenia się w przepaść, w którą pchają ją energicznie pp.: Vaszaty *et consortes.* Czy im siły w tem trudnem zadaniu wystarczą? Należałoby sobie tego życzyć, chociaż po środowej mowie Vaszatego i po wrażeniu, jakie sprawiła, wierzyć w to trudno.

Bułgarzy i Rosyanie.

Kapitan artyleryi francuskiej p. Paweł Marin ogłosił świeżo w Paryżu książkę p. t.: *Bulgares et Russes vis à vis la triple alliance.* Jest to do pewnego stopnia uzupełnienie wydanej przez tego samego autora niedawno pracy o Francuzach i Rosyanach wobec potrójnego przymierza. W jednem i drugiem dziele chodzi kapitanowi Marin o wykazanie swym rodakom szkodliwości przymierza rosyjskiego. W obszernej przemowie zaznacza on, że Francya powinna się łączyć z Zachodem i pragnąłby, aby wraz z Anglią przystąpiła do trójprzymierza i utworzyła pięcio-przymierze dla powstrzymania Rosyi. Ażeby to umożliwić nie tykałby się on żadnych ofiar, gotówby oddać Tunis Włochom, a pragnąłby, aby Niemcy zneutralizowały Alzacyę i zostały natomiast wynagrodzone w Turcyi, którą uważa za państwo pozbawione warunków życia; dlatego też żąda on, aby skoalizowane państwa Europy wzięły Turcyę pod swój protektorat Francya i Włochy powinnyby specyalnie opiekować się Turcyą azyatycką, a mocarstwa środkowej Europy, europejską. Nadto dodaje, że w Turcyi łatwo da się znaleść ekwiwalent za Tunis i za Alzacyę.

O ciekawej tej z wielu względów publikacyi ogłosił w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* poseł Józef Popowski obszerniejszą recenzyę, z której przytaczamy ważniejsze ustępy, mogące czytelników dokładnie poinformować o poglądach p. Marin.

W samem dziełku — pisze p. Popowski — zajmuje się autor przedewszystkiem Rosyą i Bułgaryą od wojny wschodniej i używa, jak się sam wyraził w liście do nas, metody cytat, *méthode de citations.* Zamiast zatem rzecz zbadać wedle najnowszych publikacyj, bierze on kilka dzieł francuskich, jak *Guerre d' Orient, Année politique* z szeregu kilku lat, *L' Europe militaire au XIX siécle, Etat actuel et solutions possibles de la question d' Orient* Fryderyka Nolte, *Intégrité de l' empire Ottoman* John Lemoine'a i parę innych i podaje nam kronikę wypadków od roku 1876 do 1881, omawiając w pierwszym rzędzie stosunki rosyjsko-bułgarskie. Stosunki te jednak nieco dokładniej są znane tu w Austryi i chociażby *Pester Lloyd* i *Neue Presse* wiedeńska, nie mówiąc o licznych publikacyach niemieckich i rosyjskich, zawierają mnóstwo szczegółów nieznanych p. Marin. Dla nas jednak zajmującym jest fakt, że wielu Francuzów objektywnie ocenia stosunki bułgarsko-rosyjskie i że zdania p. Marin o Rosyi nie są wcale tak odosobnione, jak o tem powszechnie sądzą. Głośny list p. Barthélemy St. Hilaire, o którym dzienniki tyle pisały, wykazuje, że szkoła dawniejsza, twierdząca, że Francya nie powinna sprzeniewierzyć się swej misyi cywilizacyjnej, żyje dotychczas we Francyi. To też i książkę p. Marin witamy, jako jeden z objawów żywotności tej szkoły.

Kapitan Marin zapowiada nam, że wkrótce wyda tom II-gi, w którym przedstawi stosunki bułgarsko-rosyjskie aż do najbliższych czasów. Oprócz sprawy bułgarsko-rosyjskiej, poświęca autor kilkadziesiąt stronnic sprawie tunetańskiej, która popchnęła Włochy w objęcia państw środkowej Europy. Zna on jej doniosłość, zbadał ją starannie i podaje szczegóły zajmujące i mniej znane u nas, albowiem czasopisma nasze zajmują się więcej Bułgaryą niż Tunisem. Czytający książkę p. Marin, dowie się zatem o stosunkach francusko-tunetańskich od najdawniejszych czasów, a zwłaszcza od chwili zajęcia Algeryi przez wojska francuskie, o prawach i pretensyach Turcyi do Tunisu, o wewnętrznym stanie tego kraju, słowem, kto książkę przeczyta, będzie miał dokładne pojęcie o tej sprawie. Równie zajmującym jest ustęp, poświęcony kolonizacyi włoskiej nad morzem Czerwonem. Polityka kolonialna dla Włoch, gdzie ludność szybko wzrasta, ma bowiem nierównie większą doniosłość, jak dla ludów, gdzie ludność, jak we Francyi, prawie się nie zwiększa, *reste stationnaire*, jak to sami Francuzi przyznają.

Recenzyę kończy p. Popowski temi słowy: Przed paru dniami pisał do nas nestor polityków francuskich, były minister spraw zagranicznych, akademik p. Barthélemy St. Hilaire: „Sprzymierzyć się z Rosyą, byłoby to sprzymierzyć się z barbarzyństwem. Zwycięztwo lub porażka w tem potwornem przymierzu, byłaby hańbą lub klęską. Spodziewam się, że ojczyzna moja nie popełni tego błędu; ja ze swej strony uczyniłbym wszystko, co tylko w mej mocy, aby ją od tego błędu powstrzymać.“ Otóż wyznać musimy, że i kapitan Marin dzielnie pracuje, ażeby powstrzymać Francyę od sojuszu z Rosyą. — W *Bulgares et Russes* pisze on: „Wzywam Francyę, ażeby się zastanowiła, czy godzi się jej popierać politykę rosyjską w Bułgaryi. Polityka ta jest niezgodną z interesami cywilizacyi, jest niesprawiedliwą.... Czyż Francya przez nienawiść do Niemiec zechce stać się pomocniczką cara, drżącego przed nihilizmem, wdrażającego chłopa do knuta, nawracającego katolików polskich za pomocą Syberyi? Francuzi 1891 roku musieliby oszaleć, żeby się rzucić w objęcia cara! Wszak Rosya nienawidzi swobodnych instytucyj, które są symbolem Francyi, które przedstawia nasz sztandar trójkolorowy, gardzi niemi. Rosya ma wstręt do chrześciańskich instytucyj, które zawsze jeszcze Francyę charakteryzują, Francyę przeszłości, Francyę św. Ludwika do 1789 roku, Francyę przyszłości, gdy instytucye chrześciańskie, oparte na wolności, odzyskają przewagę, którą utraciły podczas rewolucyi. Wszak to jasne dla każdego, kto widział Rosyanina w Rosyi, kto przypatrywał się jego życiu i jego obyczajom na miejscu. Zapytajcie o to p. Anatola Leroy-Beaulieu!“ Sądzimy, że po tym ustępie — a czytelnik znajdzie wiele podobnych — nie potrzebujemy nawet zalecać czytelnikom naszym ostatniego dzieła kapitana Marin.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XLIII.

Orenburska gubernia 21 stycznia 1891 r.

List nasz zaczyna się od następujących wyrazów: Niech b. p. J. Chr. Jak najrychlej donosim, żeśmy otrzymali list Pański, dla nas tak pocieszający, że nie jesteśmy w stanie tej radości opisać, że jeszcze o nas Pan Bóg nie zapomina, bo świat nas potępił, pomarła prawda na świecie, a fałsz i niesprawiedliwość powstała i wiara święta upada, a wielu jest takich, może nawet swoich rodaków, co nie radzi są, że my jeszcze żyjemy. Więc dziękujemy Bogu, że są jeszcze i tacy ludzie na świecie, co o nas nie zapominają i dają nam pomoc w naszem utrapieniu.

Gdy nas tu przywieźli, tośmy nie myśleli i roku przeżyć w naszem utrapieniu, a już trzeci rok żyjemy tu i tutejszy naród dziwuje się naszemu życiu, lecz to wszystko Opatrzność Boska nami rządzi i sprawuje i zachowuje nas przy życiu. Wielebny nasz Ojcze! drogi nasz Opiekunie! Kłaniamy się niziuteczko do stóp Waszych, nam czcigodnych, dziękujemy za Waszą dobroczynność, co Wasza Wielebność przeznaczyła dla nas, tośmy otrzymali. Dziękujemy Bogu za Jego Opatrzność świętą, że nas zachowuje przy życiu i przez lud swój wybrany chrześcian-katolików zesyła nam pocieszenie i sposób do życia. Kłaniamy się do wszystkich Panów i Pań i do wszystkich Braci i Sióstr, chrześcian katolików, wyznawców wiary świętej, czcicieli Imienia Jezusa Chrystusa, którzy dla miłości Boga i bliźnich podali nam jałmużnę. Dziękujem wam serdecznie, niech Wam Bóg nagrodzi stokrotnie, bo my nie możemy Wam tej łaski wynagrodzić, tylko błagać Boga, aby raczył wysłuchać modły niegodne nasze, aby Wam Bóg dał zdrowie i szczęście w tem życiu doczesnem, a po śmierci zapłacił Królestwem niebieskiem. I my kiedyś byliśmy ludźmi takimi, cośmy się mogli dzielić z ubogimi, a teraz doczekaliśmy się tego, że sami o jałmużnę rękę wyciągamy. O jakto ciężko jałmużnę odbierać! Lecz kiedy Bóg nas przeznaczył na to, niech będzie Bogu chwała i za to.

Teraz Was uwiadamiamy o naszem życiu w tym cudzym kraju. Najwięcej cierpimy tu od mrozu, ale też i od głodu, bo tu mrozy wielkie, do 40 stopni, a mróz tak piecze, jakby ogniem. Przytem odzienie się na nas podarło, a nowego niemamy za co sprawić, bo za ostatni grosz trzeba pożywienia kupić. Rodzice nasi w podeszłych latach, a ojciec chodził po wsi, chleba prosić, aż nam pomarł niedawno temu, przeżywszy lat 70. Pierwej umarła nam siostra, przeżywszy lat 17. Tę jednę mieliśmy pociechę, że nasi bracia wygnańcy, którzy bliżej nas mieszkają przybyli do nas na pogrzeb i w tym cudzym kraju, ze swoimi rodakami pochowaliśmy ich podług katolickiego zwyczaju. A drugą pociechę, jeszcze większą, mieliśmy w tem, że dotrzymali swojej świętej katolickiej wiary, mimo prześladowania, którem nas nieprzyjaciel dusz naszych trapić nie przestaje.

Trzymają nas teraz w domu t. zw. wołost, co znaczy po polsku gminna kancelarya. Domisko to ogromne, ale nie opatrzone dobrze. W jednej połowie piszą pisarze, a druga połowa jest t. zw. zborna, gdzie się wszyscy schodzą i tu my mieszkamy. Zimno tu ogromne, bo się ciągle schodzą, a drzwi nie zamykają. Pod podłogą możnaby człowiekowi chodzić, a z pod podłogi wiatr wieje, a na tej podłodze ścielemy sobie odzienie i tak się kładziemy do spoczynku. Więc trudno noc przeleżeć, a rano wstawszy do modlitwy, to pół godziny nie można książki w ręku utrzymać. Są tu dwie siostry z małemi dziećmi, których mężów zatrzymano w Polsce, więc dzieci płaczą od głodu i chłodu, a nie można im dać żadnej rady.

Nędzne życie mamy, bo nie umiemy żadnego rzemiosła, tylko w ziemi robić my się uczyli, a a gdy nam odjęli ziemię, to głód ponosimy, bo żadnego zarobku niema. Lud tutaj sam biedny, a wielu Tatatów i Rusów najmuje się latem do roboty i za pół ceny i od razu przy zgodzie biorą pieniądze na zimę, a latem odrabiają. Nieurodzaj wielki w tym kraju tak, że i gospodarze nie mają chleba i wielu podawało prośby do rządu, żeby im dali karmowe, bo nie mieli czem się żywić.

Kłaniamy się do stóp Waszych i polecamy Was Panu Bogu.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 4 sierpnia 1891:

1) Termina do ustnych egzaminów dojrzałości, mianowicie dla gimnazyum akademickiego we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 14 września b. r.; dla szkoły realnej we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 18 września b. r.; dla gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, dnia 21 września b. r. egzamina poprawcze; dla gimnazyum IV we Lwowie, egzamina całe i poprawcze d. 23 września b. r.; dla gimnazyum II we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 14 września b. r.; dla gimnazym św. Jacka w Krakowie, egzamina poprawcze dnia 18 września b. r.; dla gimnazyum III w Krakowie, egzamina poprawcze dnia 19 września b. r.; dla szkoły realnej w Krakowie, egzamina całe i poprawcze dnia 21 września b. r.; dla gimnazyum św. Anny w Krakowie, egzamina całe i poprawcze dnia 22 września 1891;

2) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim nauczycieli: Jana Halagardę z gimnazyum w Stryju i Dra Michała Jezienickiego z gimnazyum w Tarnopolu; udzielić profesorowi gimnazyum w Przemyślu, Dr Mikołajowi Antoniewiczowi, piąty dodatek pięcioletni;

3) preliminarz funduszu szkolnego krajowego emerytalnego na rok 1882;

4) zatwierdzić na reprezentantów zawodu nauczycielskiego: Józefa Winnickiego, nauczyciela w Kasperowcach, do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach i Antoniego Rudnickiego, kierownika szkoły w Suchej, do Rady szkolnej okręgowej w Żywcu; wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Borszczowie, Jana Żołnierza, kierownika szkoły w Korolówce;

5) wprowadzić książkę pod tytułem: „Początki języka niemieckiego na klasę IV szkół ludowych. Nakład Zakładu narodowego imienia Ossolińskich;“

6) przekształcić dwuklasową szkołę w Bołszowcu, powiatu Rohatyn, na czteroklasową; szkołę etatową w Starejropie, powiat Staremiasto, na dwuklasową; szkoły filialne w Piaskach, powiatu Brody i w Górnej wsi, powiatu Myślenice, na szkoły etatowe; zorganizować: w Stryju, na przedmieściu Łany, czteroklasową szkołę ludową; w Borzęcie, Jasienny i Skomielnie, powiatu Myślenice, szkoły etatowe, a w Desznie, powiatu Sanok; Naprawie; Tokarni; Więcierzy; Zawadzie; Słonnem, powiatu Myślenice; w Gajach Tarnopolskich, powiatu Tarnopol, tudzież w Kosmaczu i Głębokiem, powiatu Bohorodczany, szkoły filialne;

7) Zamianować nauczycielami gry na fortepianie (organach), w seminaryach nauczycielskich: Jana Swobodę w Tarnowie; Adolfa Engla w R e-

---

wną udawałam. On robi miny tajemnicze, ale zobaczy pan, że pojedzie. Mówił, że za tydzień otrzymam to, czego pragnę.

— Ba, więc znowu powróci?

— Dobry i tydzień spokoju.

— Gdyby pani w dalszym ciągu natchnienia dyplomatycznego dała mu delikatny „hint“, że mógłby psa i storczyk odesłać, a sam zostać.

— Spróbuję, ale on w tym względzie ma dziwnie niedomyślne ucho.

— Nie cierpię go. Mówmy o czem innem, bo wzmianka o nim humor mi zatruwa. Niech pani spojrzy na margrabinę, moją siostrę *in spe*, bo że zwalczę wszystkie przeszkody, o tem na chwilę nie wątpię.

— Na Lilę? Doskonale się bawi. To już taka szczęśliwa natura.

— Szkoda jej uśmiechu dla młodego Vansockena. Takich ludzi nie powinno się psuć nigdy; zanadto łatwo w głowie im się przewraca. Mogą kupić za złoto uśmiech i spojrzenie kobiet wszelkich kategoryj. Powinny jednak być granice. Te kobiety, w których żyłach płynie krew rycerzy, walczących pod Palestyną, nie powinny tolerować jako równych sobie, figur na spekulacyi zrodzonych, a wczoraj jeszcze przez naszych lokai z góry traktowanych.

— To krzycząca niesprawiedliwość. Jeżeli postępowaniem swojem nie zasługiwali na traktowanie z góry przez naszych lokai, to czas, abyśmy im nagrodzili postępowanie takie; jeżeli na to zasługują, dodaję raz jeszcze: mnie się młody Vansocken bardzo podoba. Spotykałam go już wiele razy. Inteligentny, rozumny, energiczny, dystyngowany, niezwykle piękny.

— Jednem słowem perfekcya.

— Prawie perfekcya.

— Dlaczego tylko prawie?

— Szkoda, że się „Vansocken“ nazywa.

— Jakież to kobieco-niekonsekwentne; pani przecież nie przywięzujesz znaczenia do nazwiska?

— Nigdy tego nie powiedziałam. Jakież to męsko-arbitralne wyciąganie konsekwencyi. Przeciwnie: piękne nazwisko to jeden z wielkich przywilejów. Ja moje kocham i szanuję. Ale piękne historyczne nazwiska są śmiertelne, jak wszystko na świecie; gdybyśmy nie pozwalali na tworzenie się nowych nazwisk, które za kilka wieków na popiele naszych tytułów jaśnieć będą, to bardzo naturalne, to za jakie tysiąc lat nie stałoby znanych nazwisk wcale; a ja wierzę, że one są potrzebne; były zawsze rody rej wodzące i będą.

— W każdym razie przyzna pani, że rody powstające z praojca bankiera i na milionach szlachetność swą utrwalające, równać się nie mogą z tymi, którzy odwagą, własnem życiem, krwią własną kupili sobie tarcze herbowe.

— Ależ ja nie widzę tego? Jeżeli bankier rozumem i oszczędnością doszedł do znaczenia, toć rozum nie jest mniejszą zaletą, niż odwaga. Jeśli życie trawił od rana do wieczora przy biurze i kombinacyach, które krajowi jego mogły przynieść pożytek, to dał dowody niezwykłego zaparcia się siebie. Jeżeli później, dzięki nowej eksploatacyi nowo odkrytej drogi pożytecznej dla społeczeństwa, zdobył sobie tarczę i tytuł; jeżeli jeszcze później spadkobiercy jego pełnemi garściami czerpali ze złota swego na dobroczynne instytucye, na cele filantropijne — to, mojem zdaniem, nowa taka arystokracya warta jest starej. Taki musi być dziś początek nowych rodów, gdy niema już bitew pod Antyochią itd., gdzieby się herby wysługiwało. A zresztą i w dawnych czasach jak powstali Medycensze, Sforzowie itd? A co, pobiłam cię poeto?

— Podbiłaś mnie pani moja i dawno już, ale nie pobiłaś, bo tylko na pozór masz słuszność. W duchu i ty i ja radzi jesteśmy, że nie na workach złota i nie od wczoraj dorobiliśmy się naszych przywilejów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szowie; Józefa Horitzę w Tarnopolu; Adolfa Petera we Lwowie; Romualda Wereszczyńskiego w Krakowie; Bazylego Lewickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czesnikach; Anielę Makarewiczównę, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Tenetnikach; Józefa Turka, stałym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Rymanowie; Jana Bindera, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zarudziu; Kornelego Freundorfa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Medynie; Klemensa Jaworskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrowodach; Szymona Boreckiego, stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły ludowej w Tyliczu; Anielę Trukównę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Hucie komorowskiej; Onufrego Cybyka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trepczy; Jana Nowaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kołaczycach; Władysława Różyckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lipniku; Kazimierza Kosińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Prusinowie; Jakóba Łucyka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wojsławicach; Antoniego Rzeszotkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Warężu mieście i Karola Lipańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wasylkowcach.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu sekcyi I, odbytem dnia 7 sierpnia 1891 r., zamianować: Pawła Mączyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Ostrowie; Maryę Kraus, młodszą nauczycielką dwuklasowej szkoły ludowej w Wojniłowie; Karolinę Ceglarską, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Ochojnie; Eustachego Hałacińskiego, kierującym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Skawinie; Marcelego Frankiewicza, nauczycielem szkoły etatowej w Cewkowie; Jana Rudnickiego, nauczycielem stałym szkoły etatowej w Połonicznej; Józefa Rogozińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Szyszkowcach; Tomasza Sałabaja, nauczycielem szkoły filialnej w Wistowej; Faustyna Lachowicza, nauczycielem szkoły filialnej w Suchodole; Józefa Prize, nauczycielem szkoły etatowej w Małaszowcach; Józefa Stańkowskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Isypowcach; Janinę Falkiewiczowę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Kutkowcach; Mikołaja Moroza, nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Borkach wielkich; Ignacego Łukaszkiewicza, nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsówce; Konstantego Ryszkę, nauczycielem szkoły etatowej w Majdanie średnim; Teodora Rybaka, nauczycielem szkoły etatowej w Myszynie; Bazylego Kobrzyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Ispasie; Szczepana Kołpaczkiewicza, nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły ludowej w Łańcucie; Józefa Hrycynę, nauczycielem szkoły etatowej w Peremiłowie; Metodego Bilińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Dobrowlanach; Michała Worobca, nauczycielem szkoły etatowej w Popielach; Bazylego Piłata, nauczycielem szkoły etatowej w Wróblowicach i Jana Niementowskiego, nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Truskawcu.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu sekcyi I, odbytem dnia 12 sierpnia 1891 r. zamianować: Ludwika Rogowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozówce; Sydonię Broniewską, stałą nauczycielką szkoły żeńskiej im. św Marcina we Lwowie; X. Piotra Jankiewicza, stałym nauczycielem religii obrządku gr.-kat. w sześcioklasowej szkole męskiej w Śniatynie; Ernestynę Gaberle, stałą młodszą nauczycielką sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu; Hilarego Oleksina, nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; Józefa Sendeckiego, stałym nauczycielem kierującym, a Michała Mekełytę, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły męskiej w Podhajcach; Eugenię Witoszyńską, stałą nauczycielką szkoły ludowej w Brzuchowicach; Piotra Totta, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mogielnicy starej; Jakóba Gronka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dzikowcu; — Michała Hałania, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej męskiej w Bełzie; Antoniego Czyżewskiego, stałym kierującym nauczycielem, a Stanisława Wicherka, stałym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Potoku złotym, w końcu Antoniego Ostrowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ossowcach.

KRONIKA.

Kraków 14 sierpnia.

Z powodu uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. następny numer „Czasu“ wyjdzie w poniedziałek dnia 17 b. m. wieczorem.

— **JEm. X. Kardynał Dunajewski** powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

— **Zapiski osobiste.** Namiestnik Dolnej Austryi JE. hr. Kielmansegg wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Wiednia do Czerniowiec.

— **Uroczyste otwarcie kościoła N. Maryi Panny** nastąpi jutro. Solenne nabożeństwo odprawi JEm. X. Kardynał Dunajewski o godzinie 10 przed południem. Podczas sumy wykona chór pod dyrekcyą p. Ochmańskiego Mszę Witta na 4 głosy męzkie. Po południu o godzinie 4 odprawione będą nieszpory, podczas których kazanie wypowie O. Wacław Kapucyn.

— **Lista sędziów przysięgłych**, wylosowanych w Sądzie krajowym karnym w Krakowie na IV kadencyę 1891 r., rozpoczynającą się 1 września b. m.

I. Przysięgli główni: Wojciechowski Władysław, Dr Mączka Tomasz, Dr Klein Zygmunt, Rosner Leon, Dr Schneider Jan, Dr Udziela Maryan, Friedlein Józef, Dr Eichhorn Ferdynand, Dr Mycielski hr. Jerzy, Kosz Julian, Kohn Dawid, Meus Rajmund, Nowacki Floryan, Dr Asnyk Adam, Dr Bossowski Aleksander, Dr Kasparek Franciszek, Bilewski Władysław, Hochstim Adolf, Hubaczek Adolf, Apter Wilhelm, Kocipiński Bronisław, Szklarczyk Józef, Dr Smorągiewicz Kazimierz, Dr Górski Antoni, Zwoliński Waleryan, Niemetz Henryk, Mikucki Stanisław, Federowicz Edmund Adam, Dr Lachowicz Eugeniusz, Dr Horowitz Leon, Jachuda Robert, Luks Zygmunt, John Alfred, Muczkowski Stefan, Dr Szewczyk Józef, Pelz Sina.

II. Przysięgli zastępcy: Pieniążek Wacław, Adler Feiwel, Bartel Marceli Józef, Deutscher Izaak, Austern Getzel, Blankstein Aron, Gutter Azriel vel Adolf, Miszczyński Franciszek, Tengler Jakób.

— **Harmonia** przez obydwa dni świąt przygrywać będzie po południu na Woli w parku, do którego wstęp dozwolonym jest za złożeniem datku na rzecz tejże orkiestry. Nowe utwory muzyczne, jakiemi się „Harmonia“ zaprodukuje, ściągną niezawodnie wiele publiczności do parku.

— **Z teatru.** Jutro przedstawionym będzie piękny dramat Kozłowskiego: *Kazimierz Wielki i Esterka;* w niedzielę *Kościuszko pod Racławicami;* w poniedziałek wystąpi po raz pierwszy panna Stanisława Dzirytówna w jednoaktowym, bardzo chwalonym obrazku Józefa Kościelskiego p. t.: *Dzienniczek Justysi*, w tytułowej roli; panna Dzirytówna występowała już na scenie lwowskiej.

— **Do Pragi** wyruszyła wczoraj o północy z inicyatywy Koła artystyczno-literackiego wycieczka, w której wzięło udział około 400 uczestników. Wycieczce przewodniczy prezes Koła, p. Juliusz Kossak.

— **Rada szkolna** zamianowała Władysława Puchiewicza, zastępcą nauczyciela w III gimnazyum w Krakowie.

— **Korpus wakacyjny** młodzieży tarnowskiej pod kierownictwem p. Ignacego Przybylskiego, przybędzie koleją jutro rano o godzinie 11 do Krakowa. Na powitanie korpusu wakacyjnego wyruszy pierwszy pułk dzieci krakowskich ze sztandarem swym i dowódcami na czele. Korpus tarnowski wraz z pułkiem dzieci krakowskich, jak się dowiadujemy, rozlokuje się w parku Dra Jordana, gdzie się już robią przygotowania i weźmie udział w zabawach i ćwiczeniach jutro po południu.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister rolnictwa zamianował asystentów rachunkowych lwowskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych: Kazimierza Tychowskiego i Kazimierza Czeżowskiego, koncepistami administracyjnymi; praktykanta rachunkowego, Henryka Rzeplińskiego, asystentem rachunkowym; w końcu kalkulanta rachunkowego, Seweryna Chmurowicza, praktykantem rachunkowym przy tejże dyrekcyi.

Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego, Ryszarda Walchera, z Przemyśla do Tarnowa.

— **Zmiana obrządku.** Gmina Meducha w powiecie stanisławowskim wniosła oświadczenie do starostwa, iż zamierza przejść z obrządku grecko katolickiego na łaciński. Oświadczenie to przesłało starostwo do Namiestnictwa.

— **Z zakonu OO. Dominikanów.** W klasztorze OO. Dominikanów w Lyonie odbędzie się dnia 19 września pod przewodnictwem lyońskiego prowincyała jeneralna kapituła OO. Dominikanów z całego świata, w czasie której dokonany będzie wybór nowego jenerała zakonu OO. Dominikanów, w miejsce zmarłego niedawno X. Józefa Maryi Laroque'a.

— **Kongres psychiatrów** odbędzie się w Gracu dnia 5 i 6 października b. r.

— **Zeznanie skazanego na śmierć.** Donieśliśmy niedawno o skazaniu na śmierć przez sąd przysięgłych w Znaimie, właściciela dóbr Karola Fukatscha za zamordowanie swej siostry. Skazany do końca rozprawy ciągle twierdził, że jest niewinnym i że świadkowie, którzy pod przysięgą zeznawali na jego niekorzyść, fałszywie przysięgli. Dopiero na drugi dzień po skazaniu wyznał Fukatsch, iż morderstwa nie popełnił sam, lecz że miał pomocnika w osobie niejakiego Toufara, którego najął za cenę 5,000 złr. do spełnienia tego strasznego czynu. Otóż ciekawą jest rzeczą, jak przyszło do tego, jedynego w swoim rodzaju zeznania.

Na drugi dzień po odczytaniu Fukatschowi skazującego wyroku, obrońca Fukatscha, Dr Krenn, który zgłosił był zażalenie nieważności, udał się o godz. 8 zrana do skazanego, aby z nim omówić wywód tego zażalenia. Już w chwili, gdy po przeczytaniu wyroku Fukatsch, uporczywie twierdził, że nie jest winnym morderstwa i powiedział: „Ja jestem niewinny, ja nie zamordowałem mej siostry, ręce moje są wolne od jej krwi“... już wtedy obrońcy, gdy słyszał z naciskiem powtarzane słowa „ja,“ „moje,“ przeleciała przez głowę myśl: może on miał wspólnika zbrodni, który za niego zbrodnię wykonał? Otóż przyszedłszy do więzienia, do sali, która jest przeznaczoną na porozumiewanie się pomiędzy oskarżonymi i ich obrońcami, gdy przyprowadzono Fukatscha, usiadł przy stole naprzeciw niego i wytłómaczywszy mu powód swego przybycia, wezwał go, aby, ponieważ niema nadziei, by zażalenie odniosło skutek, Fukatsch przynajmniej wyrok opinii publicznej dla siebie złagodził i aby przyznał się szczerze do czynu.

Fukatsch: Nie mogę złożyć żadnego zeznania, panie doktorze. Ja jestem niewinny, nie zamordowałem mej siostry. — Dr Krenn zwraca Fukatschowi uwagę, że to już rzecz zgoła daremna, teraz się nie przyznawać i to wobec niego, doradcy swego. „Jesteśmy tutaj zupełnie sami. Zawierz mi pan — ja przecież pana zdradzić nawet nie mogę.“ — Fukatsch: Tak, panie doktorze, jestem wobec pana obowiązany do wielkiej, do wiecznej wdzięczności, ale nie mogę panu nic więcej powiedzieć, jak to, że nie jestem mordercą.

Wobec tego uporu Dr Krenn usiłował w inny sposób wpłynąć na Fukatscha; przedstawiał mu, że chodzi tu o własne przeświadczenie obrońcy, iż wszystko uczynił dla obrony swego klienta, jeśli więc jest w istocie wdzięczny, niech dla własnego spokoju jego powie mu prawdę. Ale i to nie pomogło. Dopiero wspomnienie starego ojca skazanego, „którego ta sprawa złamała, który zakończy życie pod wrażeniem, iż syna jego uznali przysięgli jednogłośnie winnym morderstwa siostry,“ dopiero to wspomnienie oddziałało nadzwyczaj silnie na Fukatscha, któremu łzy potoczyły się strumieniem.

— Panie doktorze — zawołał. — Panu samemu chcę prawdę powiedzieć, ale musisz pan to dla siebie zachować! A więc: ja nie zamordowałem mej siostry; znam jednak mordercę, byłem sam nawet przy tym czynie i wiem, jak się to stało.

Obrońca był zdumiony tem oświadczeniem: Więc któż na miłość Boską morderstwo popełnił?

— Człowiek, którego nająłem do tego. — Dr K.: Więc najęty morderca? — F.: Tak jest, obiecałem 5,000 złr. — Dr K.: Któż to jest jednak? — F.: Więcej panu powiedzieć nie mogę, jak to, że to ten człowiek, a nie ja jestem mordercą. — Dr K.: Temu nikt nie uwierzy. Nie pomożesz pan sobie nic w ten sposób, jeżli nie powiesz kto to był taki. — F.: A jednak nie mogę go wymienić. Dałem mu słowo honoru, że go nie zdradzę nawet pod szubienicą. — Dr. K.: Wie pan co? Gdy ktoś każe mordować swoją siostrę, to już nie powinien tak ściśle liczyć się ze słowem honoru. Możesz pan śmiało przyznać się. Robisz się pan przez to tylko śmiesznym. — Fukatsch opierał się jednak. „Popełniłem występek — mówił — i chcę zań sam odpokutować. Nie potrzeba i drugiego jeszcze wciągać w to.“

Dr K. zwrócił mu jednak znowu uwagę na ojca, a wtedy Fukatsch przyznał, że mordercą był jeden ze świadków, który był przesłuchiwany w czasie rozprawy. Dr Krenn był wiadomością tą nadzwyczaj poruszony. Wymienił mu jednego świadka po drugim, aż wreszcie Fukatsch przyznał, że był to Toufar. — Ale teraz szło o to, aby Fukatsch zwolnił obrońcę od obowiązku milczenia. I temu Fukatsch się opierał, aż w końcu ustąpił pod siłą przypomnienia ojca. Posłuchanie trwało dwie godziny. Dr Krenn wstał, aby się oddalić. Dały się słyszeć kroki dozorcy więziennego, potrząsającego kluczami. Na to Fukatsch zerwał się i poskoczył za adwokatem, wołając: Nie, nie zwalniam pana z tajemnicy. — Dr Krenn odpowiedział jednak, że słowa swego nie cofa i że się nie czuje już dalej w tej mierze związanym. Toufara natychmiast uwięziono.

— **Samobójstwo konsula.** Austro-węgierski konsul w Jassach, p. Emeryk Pietschka, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Samobójstwo zostało już urzędownie skonstatowane, lecz przyczyna tegoż dotąd nieznana. Od czterech miesięcy t. j. od śmierci ojca konsula, który był dyrektorem dóbr Arcyksięcia Albrechta, okazywał Pietschka pewne przygnębienie. Dzień przed śmiercią spędził w towarzystwie kilku osób; wrócił koło 1 w nocy do domu. Rano przyniósł mu służący kawę, a zaledwie wyszedł, usłyszał strzał. Służący znalazł konsula nieżywego w łóżku. Władze rumuńskie chciały rzeczy opieczętować, czemu oparł się konsul niemiecki, Löppert, żądając zastosowania prawa o eksterytoryalności. Pietschka miał lat 39. Był on porucznikiem w stanie nieczynnym, kawalerem orderu Franciszka Józefa i właścicielem austryackiego medalu wojskowego. Ukończył on akademię oryentalną, a dyplomatyczną karyerę rozpoczął jako elew konsularny w Serajewie, poczem był wicekonsulem w Warszawie, a wreszcie awansował na konsula w Jassach.

— **Szkoła kolejowa** otwartą została w Biel w Szwajcaryi, a zgłosiło się do niej odrazu 53 uczniów ze wszystkich stron kraju; z tych wszakże przyjęto 33.

— **Wystawa Wiktoryi.** Pod protektoratem królowej angielskiej otworzona ma być w r. przyszłym w Londynie t. zw. „wystawa Wiktoryi.“ Na czele komitetu stoją osoby, które zajmowały się wystawami: Welfów, Stuartów i Tudorów. Zapowiedziana wystawa obejmować ma wyłącznie czas panowania królowej Wiktoryi. Sam katalog portretów osób, które w epoce tej wybitne zajęły stanowisko, obejmuje przeszło 400 numerów.

— **Bandyci** gospodarują na dobre w państwie włoskiem. W Cagliari na wyspie Sardynii sześciu rozbójników napadło w jasny dzień na kupca Lumbrosso, zabrało go i wydało dopiero rodzinie po otrzymaniu 100.000 lirów okupu.

— **Rozbójnicy w Turcyi.** Pewnego zamożnego obywatela adryanopolskiego uwięziono pod zarzutem udziału w napadzie na pociąg oryentalny pod Czerkiesköi. Wezwano do Adryanopola nadkonduktora Freudigera, celem konfrontacyi. Śledztwo prowadzi sam marszałek Hamdi-basza.

— **Znakomity podróżnik, Dr Frithjof Nansen,** zajęty jest obecnie pisaniem dzieła o obyczajach mieszkańców i o przyrodzie Grenlandyi. Książka ta będzie obficie ilustrowana.

— **Kolonizacya żydowska.** Baron Hirsch wydać miał onegdaj do ajentów swoich w Argentynie polecenie nabycia za 20,000.000 złr. ziemi na cele kolonizacyi żydowskiej.

— **137 Wróbli.** Jest w W. Księstwie Poznańskiem wieś Kierzno, w powiecie kępińskim, która na 524 mieszkańców posiada 137 mieszkańców z nazwiskiem Wróbel. W tejże wsi 45 mieszkańców ma nazwisko Burzała. Ponieważ niektórzy ojcowie rodzin noszą jedno i to samo imię, więc dla odróżnienia trzeba ich numerować. Jest tam 4 Józefów Wróbli, 3 Janów Wróbli, 2 Piotrów Wróbli, 2 Wincentych Wróbli itd.

— **Sieć linij kolejowych** liczyła z końcem roku 1889 — według *Archiw für Eisenbahnwesen* — na całej kuli ziemskiej 595,767 kilometrów. Jest to długość, przewyższająca 15 niemal razy obwód ziemi na równiku, a większa o przeszło 200,000 kilometrów niż średnia odległość księżyca od ziemi. Z poszczególnych części ziemi najwięcej przyczyniła się do powiększenia od 1885 do 1889 roku sieci kolejowej o 108.000 kilometrów, Ameryka, która wybudowała 68,679 kilometrów. Szczególnie wzrasta sieć kolejowa w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Po Ameryce idzie Europa, gdzie przyrost wynosi 24,604 kilometrów, czyli 25·1%. W Azyi wykazują największy przyrost, 6,180 kilometrów, czyli 32%, Indye angielskie. W wielkiem i zaludnionem cesarstwie Chińskiem nie zdołano jeszcze wyjść poza okres próbnych kolei żelaznych, można jednak mieć nadzieję, że rozpoczęta przez rząd rosyjski budowa kolei syberyjskiej stanie się bodźcem do pomnożenia linij kolejowych w Chinach. W Afryce zasługuje na uwzględnienie tylko rozwój sieci kolejowej w Tunisie i Algierze. Znaczniejszego przyrostu w tej części ziemi spodziewać się można dopiero, gdy rozwiną i ustalą się stosunki w nowych niemieckich i angielskich koloniach oraz w państwie Kongo. Sieć kolejowa w Australii jest już bardzo rozwinięta w stosunku do liczby ludności i wciąż wzrasta. Rozwój ten najwidoczniejszy jest w koloniach południowej Australii i w Queensland. Bardzo rzadko zaludniona zachodnia Australia ma w stosunku do cyfry ludności największą sieć linij kolejowych. Na 10,000 mieszkańców przypada tam 181·8 kilometrów kolei, podczas gdy n. p. w Niemczech na tyluż mieszkańców przypada 8·8 kilometr. kolei.

Ogólna kwota, użytego na budowę wszystkich kolei żelaznych kuli ziemskiej kapitału zakładowego, wynosi 128½ miliardów marek. Do końca 1888 roku obliczono ten kapitał na 121½ miliardów, wzrósł on przeto w roku 1889 o 7 miliardów marek.

Długość sieci kolejowych wynosi, według obrachunku zestawionego w końcu roku 1889: w Europie 220·161, w Ameryce 317·925, w Azyi 31·024, w Afryce 86·35, w Australii 17·922 kilometrów.

— **Nowe zastosowanie elektryczności.** Zupełnie nowe zastosowanie dla elektryczności w teatrze wynalazł jakiś impresaryo w Nowym Jorku. Zużytkował on ją mianowicie w ten sposób, że każde krzesło jest połączone z drutem elektrycznym. Jeżeli tylko widz zaczyna przybierać znudzoną minę, albo, co gorsza, zaczyna zasypiać, wnet iskra elektryczna, bardzo zresztą łagodna, rozpędza senność, a niespodzianka ta nietylko że nie sprawia przykrości, lecz przeciwnie, robi przyjemne wrażenie, poprawiając humor widza. Przy pomocy takiego przyrządu każda sztuka mogłaby liczyć na niezawodne powodzenie.

— **Portret, jakich mało.** Niejaki Sofer wykonał portret Carnota, podobny do oryginału, jak dwie krople wody, drogą wielce niezwyczajną. Cały wizerunek narysowany jest literami, pisanemi od ręki. Rysy twarzy, włosy, brodę, brwi, źrenicę oka stanowią słowa i zdania, składające biografię prezydenta. Zaczyna się ona po prawej stronie przedziału włosów. Ubranie, krawat, kołnierzyk, a nawet spinki u koszuli zawierają ustępy z przemówień Carnota. Na wstędze legii honorowej pomieszczono odezwę, wydaną przez prezydenta po wybraniu go. Portret, wysoki na 20 centymetrów, a szeroki na 15, otoczony jest dwiema gałązkami laurowemi; listki jednej składa biografia Łazarza Carnota, drugiej zaś Hipolita Carnota, dziadka i ojca prezydenta.

— **Emigracya w Stanach Zjednoczonych.** Według raportu, ogłoszonego niedawno przez biuro statystyczne w Waszyngtonie, od r. 1820—1890 wylądowało w Stanach Zjednoczonych przeszło 15,600.000 wychodźców. — Z tych było 4,556.000 Niemców, 3,501.000 Irlandczyków, 1,000.000 Brytańczyków z Ameryki północnej, 943.000 Szwedów i Norwegczyków, 445.000 Austryaków, 414.000 Włochów, 370.000 Francuzów, 356.000 wychodźców z Rosyi i Polski, 292.000 Chińczyków i 246.000 Anglików. Ci wychodźcy i ich potomkowie wraz 2,700.000 Murzynów z południa tworzą znaczną część ludności Stanów Zjednoczonych, wynoszącej 63,000.000 mieszkańców. Językiem panującym jest oczywiście angielski.

— **Nekrologia.** Bonawentura z Przyborowskich Kowańska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, przeżywszy lat 85, zmarła tu d. 14 bm.

— Szymon Kotowski, właściciel garbarni w Białym Prądniku, przeżywszy 47 lat, zmarł tamże dnia 12 bm.

— We Lwowie zmarł Feliks Karol Krukowiecki, obywatel ziemski żołnierz z r. 1831, przeżywszy lat 86

Drezno 3 sierpnia. (X) Zdziwicie się zapewne, że wasz lwowski korespondent znajduje się obecnie w stolicy Saksonii. Przestrzeń to znaczna, ale przecież w przeciągu 24 godzin można ją przebyć pociągiem kuryerskim.

W Dreznie ruch obcych jest obecnie dość znaczny. Prócz różnego rodzaju i narodowości turystów, wiele osób przejeżdża tędy do kąpiel niemieckich, saskich lub czeskich, ztąd też na ulicach spotkać można mówiących różnemi językami, prócz niestety polskiego. Jest wprawdzie wielu Polaków mieszkających w Dreznie, ale tych nigdzie nie spotkałem, mimo iż całemi dniami włóczę się po ulicach, galeryach, muzeach i innych zbiorach sztuki.

Z królewskich publicznych zbiorów otwarte są obecnie dla szerszej publiczności tylko galerye obrazów i miedziorytów, muzeum historyczne, broni, porcelany, zoologiczne i starożytności; inne zamknięte częścią z powodu przedsiębranych restauracyj, częścią z powodu feryj. Prywatne zbiory i muzea są po największej części otwarte. Również teatr nadworny jest obecnie zamknięty i tylko w teatrze na Neustadt dają przedstawienia fars i mniejszych komedyj.

Te muzea, galerye i zbiory, które są obecnie otwarte dla publiczności, nastręczają aż nadto sposobności do przyjemnej, a zarazem pouczającej rozrywki. Polak znajdzie tu bardzo wiele miłych i drogich wspomnień ojczystych. Muzea historyczne, broni i porcelany, następnie zbiory sreber królewskich zawierają bardzo wiele cennych okazów czysto polskich.

W muzeum historycznem i broni znajdują się liczne portrety, zbroje, pancerze itp. z czasów Jana Sobieskiego, Leszczyńskiego, Augusta II i III, oraz Stanisława Augusta.

W skarbcu sreber i porcelany królewskiej znajdziesz srebrne i złote zastawy do obiadu na 200 do 300 osób, a na każdej sztuce wyryty jest duży herb dawnej Polski, zaś w środku tarczy herb saski lub panującego w Saksonii domu Wettinów. Toż samo na zastawach porcelanowych znajdują się takie same herby.

Srebra te i porcelana pochodzą z czasów saskiego Augusta II i III. Służba oprowadzająca po skarbcu z dumą opowiada, że dom panujący w Saksonii, zasiadał na polskim tronie. Zastawy te używane są i dzisiaj, ale tylko podczas galowych obiadów, lub wrazie odwiedzin którego z obcych książąt lub panujących. Wierzajcie, że trudno wyjść ze skarbca, taką siłę magnetyczną mają te zbiory dla każdego Polaka.

Zamek królewski przedstawia się na zewnatrz nader prosto, a nadto pojedyncze części zamku, w różnych czasach budowane, nie przedstawiają nawet jednolitej całości. Obecnie zabrano się do przebudowania jednego skrzydła, a podobno cały zamek zostanie z czasem przebudowany. Wnętrze zamkowe jest także dość proste, w pokojach znajdujące się meble, obicia, portyery, wszystko to bardzo skromne, a tylko nagromadzone tutaj celniejsze dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, zachęcają do bliższego zapoznania się z zamkiem. Najpiękniejszą jest sala tronowa, świeżo urządzona; na około tronu we framugach stoją duże figury, przedstawiające znakomitszych ustawodawców i rejentów. Są tu między innymi z czasów przedchrystusowych: Mojżesz, Dawid, Salomon, Zoroaster, Lykurg, Aleksander Wielki i Numa Pompilius; z chrześciańskich: Konstantyn Wielki, Grzegorz Wielki, Karol Wielki, Henryk I i Otto I; z domu saskiego: Konrad II, Fryderyk I Rudobrody. Nad tronem umieszczono cztery alegoryczne figury, przedstawiające: sprawiedliwość, mądrość, waleczność i umiarkowanie. Naokoło sali znajdują się alegoryczne obrazy, przedstawiające życie ludzkie w chwilach jego historyczno-kulturnego rozwoju, począwszy od urodzenia, aż do śmierci. Całość robi bardzo dobre wrażenie. Sala, w której swego czasu mieszkał Napoleon I, jest dziś galową salą audyencyonalną. Tutaj na suficie zwraca uwagę piękny, wielkich rozmiarów obraz mitologiczny, przedstawiający zebranie się bogów. Zresztą inne komnaty nie budzą większego interesu.

Tak zwane *Grünes Gewölbe*, zawierające nader cenne zbiory sztuki, klejnotów i drogich kamieni, jest obecnie zamknięte.

Król saski Albert wraz z małżonką, rezyduje obecnie w swym letnim zamku w Piunitz, miejscowości, położonej nad rzeką Elbą, w kierunku czeskiej granicy. Codziennie od wczesnego rana do wieczora kursują co pół godziny lokalne statki, któremi bardzo wiele osób udaje się do królewskiej rezydencyi. Zamek na małem wzgórzu, z dużym parkiem, otwartym dla publiczności, położeniem swem nad samym brzegiem Elby, nastręcza wiele pięknego widoku.

Samo miasto Drezno w ostatnich kilku latach podniosło się znacznie. Na ulicach i placach czystość niezwykła; mnóstwo publicznych ogrodów i parków oraz bliskość rzeki, odświeżają powietrze. Dwie ulice na przedmieściach, tj. Schillerstrasse po prawej stronie Elby i Blassewitzerstrasse po lewej stronie rzeki, obie bardzo długie, przypominają bardzo położeniem swem Aleję Jerozolimską w Warszawie, tylko oczywista drezdeńskie są w większym nieco stylu. Prześliczne pałace i wille z pięknie utrzymanemi ogrodami, upiększają te części miasta w sposób niezwykły, przez co nadają Dreznu charakter wielko-światowej stolicy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 b. m.: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W niedzielę 16 b. m.: Po raz 127: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewnmi Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 17 b. m.: Pierwszy występ panny Stanisławy Dzirytównej: *Dzienniczek Justysi*, komedya w 1 akcie Józefa Kościelskiego i *Rewizor z Petersburga*, komedya w 5 aktach Gogola.

We wtorek 18 b. m.: Po raz 15: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We środę 19 b. m.: *Wesele Landszturmisty*, komedya w 4 aktach, zlokalizowana przez Jana Jakubowskiego.

We czwartek 20 b. m.: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Sudermanna.

W piątek 21 b. m.: *Gwiazda Syberyi*, dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

W sobotę 22 b. m.: *Thermidor*, dramat w 4 aktach Sardou.

— Dnia 13 sierpnia przeważnie pochmurno, w południe i po południu nieznaczny deszcz; termometr od +14·8 doszedł do +24·1 C. Barometr w małym znowu ruchu ku górze; o godzinie 7ej rano dnia 14 sierpnia stan jego był 743·0 mm., termometru +15·6 C. Wiatr umiarkowany zachodni.

W sobotę dnia 15 sierpnia: Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi; w niedzielę dnia 16 b. m.: św. Jacka i Rocha w.; w poniedziałek dnia 17 b. m.: św. Anastazego b. i Mirona.

Dział ekonomiczny.

W sprawie chowu koni roboczych.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rozesłał na wiosnę roku bieżącego następujący L. 663 Okólnik do Szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego:

Sprawa podniesienia chowu koni roboczych w naszym kraju jest od dłuższego czasu przedmiotem obrad i zabiegów, czynionych ze strony podpisanego komitetu. Dotąd napotykano w tym względzie na rozliczne trudności, wreszcie w ostatnich czasach zdołano w drodze poufnej uzyskać od Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa przyrzeczenie, że c. k. Rząd udzieli subwencyi dla kilkudziesięciu ogierów (najmniej 100 złr. rocznie na jednego ogiera), które komisya chowu koni za odpowiednie dla klaczy roboczych uzna.

Na podstawie rzeczonego przyrzeczenia Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa upraszamy Szanowne Rady naszych oddziałów o wezwanie wszystkich interesowanych posiadaczy ogierów, którzy licencyę wraz z subwencyą uzyskać pragną, ażeby oferty swoje do Komitetu najdalej do dnia 10 maja b. r. nadesłać raczyli, przyczem wyraźnie zaznaczamy, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, zatem jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie.

Powyższa oferta powinna zawierać dokładny opis ogiera co do rasy, wieku, wzrostu, maści, ewentualnie pochodzenia i t. d.

Oferty nadeszłe po 10-tym maja nie mogłyby być uwzględnione.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross* m. p. Sekretarz: *G. Morgenbesser* m. p.

W odpowiedzi na powyższy okólnik Oddział tarnopolski Towarzystwa gospodarskiego na zgromadzeniu, dnia 27 lipca b. r. odbytem, uchwalił jednogłośnie przesłać Komitetowi Tow. gosp galic. następujący memoryał, ułożony przez referenta p. Kazimierza Tuczyńskiego, i ogłosić ten memoryał w dziennikach krajowych.

Memoryał ten brzmi:

Okólnikiem z dnia 24 kwietnia b. r. L. 663, Szanowny Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uwiadomił Oddziały, że Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielać subwencyj dla ogierów, które komisya chowu koni uzna za stosowne dla klaczy roboczych, a mianowicie w ilości najmniej po 100 złr. rocznie na jednego ogiera.

W dalszym ustępie zaznacza ów okólnik, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, jako jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie.

Z pewnością pomyślną i zbawienną dla gospodarstwa krajowego jest każda pomoc udzielona tak ważnej jego gałęzi, jak chów koni wogóle, a w szczególności chów koni roboczych i najbliżej niego stojący chów remont; bo jeden i drugi srodze zaniedbane w naszym kraju tak bardzo upadły, że większe gospodarstwa, które sobie same roboczych koni nie wychowują, zmuszone są po większej części do zakupywania od handlarzy koni rosyjskich, a c. i k. konnica przeważnie remontuje się końmi z ościennej Rosyi przez liwerantów sprowadzanemi.

Ażeby jednak pomoc taka ze strony c. i k. rządu była skuteczną i mogła jakiekolwiek pomyślne dla gospodarstwa krajowego przynieść skutki, pierwszym a niezbędnym warunkiem jest zastosowanie środków do stosunków miejscowych w różnych okolicach kraju bardzo rozmaitych i do materyału w klaczach istniejącego.

Otóż, o ile subwencye ogierów odpowiednich do produkcyi koni roboczych niezaprzeczenie są bardzo pożądane, o tyle warunek, że subwencye te będą udzielane tylko dla ogierów tak zwanych zimnej krwi (*kaltblütige Pferdeschläge*), pozbawia te subwencye wszelkiego znaczenia praktycznego dla okolic kraju, reprezentowanych przez podpisany Oddział c. i k. Towarzystwa gospodarskiego.

Konie robocze w tej okolicy kraju, tak włościańskie, jak i większych gospodarstw na podstawie krajowyah koni włościańskich są mniej lub więcej poprawne przymieszką krwi szlachetnej, t. j, wschodniej, angielskiej lub arabskiej.

Tej przymieszce krwi szlachetnej zawdzięczają konie robocze tych okolic kraju energię, zdrowie, wytrwałość i czystość kości, t. j. brak błędów kostnych, najczęściej dziedzicznych. Z drugiej strony niedbałe wychowanie, morzenie źrebiąt głodem, brak rozdziału młodzieży rozmaitej płci na pastwiskach i zawczesne używanie młodych koni do nadmiernie ciężkiej pracy spowodowały u nich skarłowacenie a nawet i błędy budowy.

Chcąc skutecznie podnieść chów tych koni, należałoby przedewszystkiem użyć reproduktorów, które poprawiając, ile możności ich braki, nie zatraciłyby wymienionych powyżej przymiotów w roboczym koniu, nadzwyczaj cennym, a któremi się te właśnie konie odznaczają.

Zdaniem podpisanego Oddziału c. i k. Towarzystwa gospodarskiego, zastosowanie tutaj ogierów krwi zimnej tj. ras ciężkich, nieszlachetnych chybiłoby celu zupełnie.

Konie krwi zimnej t. j. ras ciężkich, obok kolosalnej i mięsistej budowy, mają mało energii, a jakkolwiek ogromna waga ciała ułatwia poruszanie znacznych ciężarów po twardej drodze, to tażsama waga ciała przy braku energii i flegmatycznym temperamencie czyni konie tych ras zupełnie bezużytecznemi do roboty w rozmokłej roli, na rozgrzęzłej drodze, a już najbardziej w głębokich zaspach śnieżnych.

Z powyższemi warunkami klimatycznemi liczyć

się koniecznie potrzeba, bo w tej stronie kraju panują one przez większą część roku.

Dalej ogiery jakiejkolwiek rasy o tyle tylko mogą być użyte z dobrym skutkiem, o ile znajdą odpowiedni materyał w klaczach.

Zbytecznem byłoby cytowanie znanych oddawna aksyomatów chowu, że natura skoków nie cierpi, że z połączenia dwojga indywiduów ras zupełnie różnorodnych (Heterogen) dobry produkt udać się nie może; aby dowieść, że z połączenia lekkiej, suchej, trochę poprawnej broniaczki dworskiej, albo karłowatej, cienko-kościstej, wąziutkiej klaczki włościańskiej z kolosalnym, grubo-kościstym, mięsistym ogierem rasy Ardeńskiej, Pinzgauskiej, Wallońskiej, Perszerońskiej, Normandzkiej i t. p., musi się urodzić dziwoląg (monstrum), jeśli nie w pierwszem pokoleniu, to z pewnością w następnych.

Skoro konie, które dziś w tej stronie kraju mamy, znacznie na jakości ucierpiały wskutek złego za młodu utrzymania, czyż podobna przypuścić, że uda się chów na większą skalę koni ras ciężkich, które, jak wiadomo, jeśli nie silniejszej, to obfitszej potrzebują karmy, aby się należycie wykształcić?

Nakoniec, jak powyżej już wykazano, nietylko w tych okolicach kraju niema materyału klaczy, z którychby wychować można ogiery ras ciężkich, tak zwanych zimnej krwi, ale też tem samem niema klaczy, do którychby podobne ogiery mogły być stosowane.

To też ograniczenie subwencyi na ogiery krwi zimnej z pewnością bardzo praktyczne w północnym Tyrolu, Salzburgu, Wyższej Austryi, Czechach itd. najzupełniej chybi celu we wschodniej Galicyi.

Najwymowniej też dowiódł tego rezultat zgłoszeń się o te subwencye.

Nie wpłynęło ani jedno, bo chyba wyjątkowo ktoś w tych stronach kraju chowa konie krwi zimnej i mógłby dla takiego ogiera zażądać subwencyi.

Podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego wypowiada niniejszem przekonanie, że ogiery krwi zimnej uważa nietylko za zupełnie niestosowne do klaczy roboczych w tej okolicy kraju, ale nawet użycie ich za zgubne; i że jak długo subwencya c. k. rządu ograniczoną będzie na ogiery krwi zimnej, tak długo pozostanie ona dla tych okolic kraju martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia.

Zdaniem podpisanego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego jedynie odpowiedniemi reproduktorami dla podniesienia chowu koni roboczych i remont w tej stronie kraju mogą być ogiery półkrwi arabskiej lub angielskiej, albo też mniej niż półkrwi, t. j. pochodzenia angielskiego lub arabskiego, oczywiście posiadające grubość kości i wszelkie warunki budowy, pożądane w koniach roboczych.

Dlatego też podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego ma zaszczyt prosić niniejszem, by prześwietny komitet c. k. Towarzystwa zechciał u wys. c. k. Ministeryum rolnictwa wyjednać dla Galicyi wschodniej usunięcie warunku, że subwencye dla ogierów mają być ograniczone tylko na ogiery krwi zimnej, a zarządzenie, ażeby subwencye te udzielane być mogły także dla ogierów półkrwi arabskiej i angielskiej, oraz pochodzenia arabskiego i angielskiego, kwalifikujących się budową do produkcyi koni roboczych i remont.

Z Oddziału tarnopolskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Tarnopol 27 lipca 1891.

Przewodniczący *J. Vivien.*

Dla transportu nafty zamierza, jak donosi *Presse*, jeneralna dyrekcya kolei państwowych zaprowadzić nową zniżoną taryfę od 1 września.

Nowa linia kolejowa. Z Brzeżan donoszą, że ukończono już w tamtych stronach wytyczanie toru pod linię kolejową z Halicza na Brzeżany do Tarnopola.

Zakaz wywozu zboża z Rosyi zaskoczył cały świat zupełnie niespodzianie. Nie ulega jednak wątpliwości, że do wydania tego zakazu zniewoliły rząd rosyjski tylko stosunki nadzwyczajne. O skargach z wszystkich prawie gubernij rosyjskich na nieurodzaj, o petycyach włościan o zasiłki pieniężne i zboże, celem zapobieżenia klęsce głodowej, czytaliśmy już od kilku miesięcy w dziennikach rosyjskich, a donosili o tem także nasi korespondenci z Kijowa i Petersburga. Mimo to nikt nie przypuszczał, że te żale zniewolą Rosyę do wydania zakazu wywozu zboża. Dowodzi to tylko, że smutne stosunki elementarne wyrosły rządowi rosyjskiemu po nad głową, że jest wobec nich bezbronnym i chwycił się środka rozpaczliwego.

Jakkolwiek zakaz wywozu zboża z Rosyi wejdzie dopiero w zastosowanie od 27 b. m. i jakkolwiek bezpośrednio po nim ukazał się sygnalizowany nam telegraficznie uspokajający artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, to jednak odnośny ukaz carski powitała giełda, a zwłaszcza giełda niemiecka, już dzisiaj znacznem podwyższeniem cen zbożowych i obniżeniem kursu rubla. Przypominamy, że kiedy przed dwoma miesiącami jenerał Caprivi w pruskiej Izbie deputowanych mówił o sprawie celnej, notowano za zboże na miesiąc lipiec i sierpień 201,50 m., podczas kiedy dnia 11 sierpnia, po nadejściu wiadomości o zakazie wywozu zboża z Rosyi, podniesiono na giełdzie berlińskiej cenę za żyto na 226,50 marek. W porównaniu do 12 czerwca, podniosła się więc cena żyta o 25 marek, a w porównaniu do początku maja o 35 marek. Skok ten nie jest zdaniem naszem, naturalnym — a niewątpliwie polega on na manewrze spekulacyjnym, jak w ogóle otworzył zakaz dowozu zboża z Rosyi, na oścież podwoje spekulacyi giełdowej, która dzisiaj w Niemczech kwitnie w jak najlepsze.

Z góry przewidzieć można, że po zastosowaniu zakazu, kurs rubla jeszcze więcej się obniży i że zatem Rosya, skutkiem powstrzymania wywozu zboża, poniesie dotkliwe straty finansowe. Dodać do tego potrzeba, że nie mniej niż rząd rosyjski, ucierpi na zakazie wywozu zboża, ludność rolnicza w Rosyi — a więcej jeszcze w Królestwie Polskiem, ponieważ skazaną ona będzie na spieniężanie zboża w kraju, które nigdy pod względem finansowym nie może zastąpić spieniężania za granicą.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 sierpnia.

Od paru tygodni już zapowiadany i odwoływany ukaz, wzbraniający wywozu żyta, mąki i otrąb żytnich z Rosyi, został nareszcie ogłoszony, a tym sposobem główny spichrz, zaopatrujący w żyto całą zachodnią Europę, został odcięty — Okoliczność to zbyt doniosła dla Niemiec przed innymi, gdzie wskutek wysokiego cła, ceny żyta do niebywałej podniosły się wysokości, a poszukiwanie za żytem jest obecnie tak rozwinięte, że wszystko co się pojawi bez względu na cenę, znajduje natychmiast odbiorców. To też cena żyta w Berlinie od trzech dni podniosła się o 16 marek, a zatem idzie i pszenica, chociaż nie w tym stosunku, bo żyto droższe już jest od pszenicy o 12 marek.

W tych warunkach targ dzisiejszy u nas był oczywiście, co do żyta mianowicie, nadzwyczajnie ożywiony, gdyż zarówno na miejscowe potrzeby, jak na wywóz dla Szląska Pruskiego i wogóle do Prus zakupowano wszystko, co tylko było na placu, nie oglądając się na ceny. Co do pszenicy usposobienie było spokojne, chociaż cena pszenicy również znacznie się podniosła. — Obroty nie dosięgły pomimo to znacznych rozmiarów, gdyż tak zapasy, jak i dowozy są obecnie bardzo małe. W jęczmieniu i owsie prawie żadnego nie było ruchu.

Płacono za pszenicę białą od 11·75 do 12·— złr., za czerwoną od 11·25 do 11·90 złr., za żółtą od 11·25 do 11·75 złr.; za żyto od 10·75 do 11·— złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·— złr.; na paszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 7· do 7·30 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Ischl 13 sierpnia. Burmistrz Koch wręczył królowi Aleksandrowi wspaniały kosz kwiatów, dołączając swoje gratulacye z powodu przypadających na dzień 14 sierpnia urodzin królewskich. Król kończy lat piętnaście. W ciągu dnia nadszedł telegram od Milana, zawiadamiający, że miejscem spotkania ma być Lucerna, a nie jak dawniej projektowano Monachium. Król odpowiedział telegraficznie, że cieszy się, iż ojca zobaczy w Lucernie; oprócz tego oświadczył w depeszy, że zdrowie jego jest w stanie jaknajlepszym i że przyjęcie w Ischl było bardzo serdeczne i zaszczytne. Kiedy wczoraj w południe król składał wizytę Cesarzowi, miał już na piersiach wielki krzyż orderu św. Szczepana. — O godzinie kwadrans na 5tą Cesarz i członkowie cesarskiej rodziny, bawiący w Ischl, z wyjątkiem Arcyksiężnej Maryi Waleryi przyjechali w powozach dworskich do hotelu „Elizabeth.“ W kwadrans potem całe towarzystwo w trzech powozach dworskich i siedmiu powozach orszaku wyruszyło do Strobl nad Wolfgangsee. Wszystkie domy na drodze z Ischl do Strobl ozdobione były kwiatami, girlandami i napisami na cześć Cesarza i jego gościa. — Nad brzegiem jeziora w Strobl zebrało się mnóstwo osób z Ischl; panie ubrane były przeważnie w malownicze miejscowe kostiumy. — Powozy stanęły w Strobl o godzinie kwadrans na 6tą; przyjeżdżających powitała fanfara, odegrana na rogach myśliwskich. Publiczność wydawała entuzyastyczne okrzyki. W pierwszym powozie siedział Cesarz z królem, w drugim księżna Gizela z księżniczką Elżbietą oraz z małymi książętami Jerzym i Konradem, w trzecim książę Leopold z księżniczką Augustą i Arcyks. Franciszek Salwator. W dalszych siedmiu ekwipażach znajdowali się: ks. Hohenlohe, hr. Kalnoky, hr. Paar, fmp. bar. Thömmel, fmp. Nemecicz, rejent Risticz, prezydent Pasicz, poseł Simicz i świta. — Całe towarzystwo udało się natychmiast na statek, ozdobiony flagami, który odrazu odbił od brzegu. Pogoda była prześliczna. Wśród blasków zachodzącego słońca krajobraz alpejski przedstawiał się oczom zachwyconego króla w całej wspaniałości. Tony rogów myśliwskich rozbrzmiewały po jeziorze i odbijały się donośnym echem o ściany gór. Cesarz wymieniał królowi nazwy widocznych szczytów i rozmawiał o pięknościach alpejskiej przyrody. Obaj monarchowie siedzieli na podwyższonem miejscu pod baldachimem z draperyj adamaszkowych. Podróż po jeziorze trwała przeszło godzinę. Do Ischl wrócili wszyscy w tym samym porządku. Na odjezdnem ze Strobl damy wręczyły Cesarzowi i królowi bukiety z kwiatów alpejskich. — Wieczorem dwór cesarski i król ze świtą zabawili przez godzinę w teatrze na przedstawieniu baletu *Puppenfee*. Risticza i Pasicza nie było w loży. O godz. pół do 9 udali się wszyscy do cesarskiej willi na herbatę. Na kilka minut przed dziesiątą król pożegnawszy się z rodziną cesarską, wyjechał na dworzec kolei, odprowadzony przez Cesarza. Pożegnanie było serdeczne; król dziękował gorąco za gościnne przyjęcie. O godz. 10 pociąg dworski opuścił Ischl.

Praga 13 sierpnia. *Narodni Listy* notują pogłoskę o zamierzonym przyjeździe jen. Ignatiewa do Pragi i oświadczają, że jenerał może być pewny, iż zostanie powitany z prawdziwie słowiańską serdecznością.

Buda Peszt 13 sierpnia. Dzisiaj przystąpiła Izba do rozstrzygnięcia sprawy między posłem Ugronem a kapitanem Uzelaczem. W długiej dyskusyi zabierał między innemi głos minister sprawiedliwości Szilagyi. Hr. Apponyi występował bardzo energicznie przeciwko ministrowi honwedów Fejervary'emu i oświadczył się za wnioskiem mniejszości komisyi. Dalszy ciąg dyskusyi odłożono na dzień następny.

Moguncya 12 sierpnia. Arcybiskupowie koloński i fryburski, oraz biskup trewirski przybyli wczoraj do tutejszego biskupa na konferencyę przygotowawczą; dzisiaj odjechali wszyscy czterej do Fuldy.

Rzym 13 sierpnia. Dzienniki watykańskie oświadczają, że Papieża łączą z Francyą, takie same, jak z innemi państwami stosunki. — Papież uznał tylko jako zasadę, że republikański system rządowy nie sprzeciwia się katolickim zasadom i że zwalczanie tego systemu ze stanowiska kościelnego jest nie usprawiedliwione. Co do trójprzymierza Papież nie może na nie życzliwym okiem spoglądać, ponieważ protegujeWłochy w ich antykościelnych zamachach. — Kongregacya obrządków wydając wyrok w dawnym sporze między kościołem w Argenteuil i Trewirze z których każdy posiada relikwię tuniki Zbawiciela orzekła, że relikwia w Argenteuil nie jest autentyczną. — *Osservatore Romano* twierdzi, że opowiadanie Crispiego o próbach pojednania między rządem włoskim a Watykanem jest bajką. Opat Tosti traktował z Crispim jedynie w sprawie ustąpienia administracyi watykańskiej bazyliki św. Pawła; rokowania te jednak rozbiły się z przyczyn pobocznych.

Petersburg 13 sierpnia. Z Belgradu piszą do *Grażdanina:* „Rejent Ristiez i prezydent ministrów Pasicz pragnęli podróżą króla serbskiego do Rosyi podeprzeć zachwiane swoje stanowisko. Za pomocą odznaczeń, uzyskanych w Petersburgu, pragną oni dowieść Serbom, że partya radykalna przyjemniejsza jest znacznie Rosyi, niż stronnictwo liberalne. Ristiez jest zresztą człowiekiem nieszczerym i podstępnym; boi się partyi rusofilskiej i dlatego nosi się z zamiarem usunięcia metropolity Michała. Uważa on za rzecz korzystniejszą równocześnie starać się o przyjaźń Petersburga i Wiednia; nie mówiąc już jednak o korzyściach Serbii, dla niego osobiście byłoby daleko pomyślniej, gdyby się okrył sztandarem Rosyi.“ — Przybył tu francuski publicysta Louis Peyramont i umieścił syna swojego jako ochotnika w rosyjskiej armii.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 sierpnia. Utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi korespondent rzymski *Polit. Corresp.* pisze: Układy pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim w sprawie nominacyi nowego metropolity mobilewskiego wloką się tak powoli, iż wygląda to tak, jakby Rosya nie przywiązywała szczególniejszej wagi do ich zakończenia. Kandydata rosyjskiego na godność metropolity, jednego z dotychczasowych biskupów polskich, Watykan już akceptował, tak, iż na tym punkcie właściwie trudności nie było. Lecz natomiast powstały trudności, gdy poruszono kwestyę następcy przyszłego metropolity na opróżnionej przezeń godności biskupiej. Od dwóch lat trwa rząd rosyjski w swem żądaniu, aby opróżnione biskupstwo dostało się temu prałatowi, który już przez dwa lata sprawował administracyę archidyecezyi mobilewskiej. Ten duchowny funkcyonaryusz pod wielu względami zaskarbił sobie wdzięczność rządu rosyjskiego, który pragnie ją właśnie okazać, popierając go na godność biskupią. Lecz wszelkie usiłowania gabinetu petersburskiego rozbijają się o niezgięte *Non possumus* Leona XIII Papież oświadczył, że wymienionej osobie nigdy nie udzieli godności biskupiej, a to z powodów, za które jest odpowiedzialnym tylko przed własnem sumieniem. Rząd rosyjski przyszedł w końcu do przekonania, że nie zdoła zachwiać decyzyi papieskiej, i musiał w końcu wybór swój skierować na inną osobę. Dalsze układy obracają się około kwestyi, czy Watykan przyjmie lub odrzuci nowego kandydata rządu rosyjskiego. P. Izwolskij, który pobyt swój w Rzymie przedłużył, zażądał z Petersburga nowych instrukcyj; ponieważ jednak ks. Cantacuzene, dyrektor departamentu obcych wyznań w ministeryum spraw wewnętrznych rozpoczął właśnie dwumiesięczny urlop, więc niepodobna, aby instrukcye te nadeszły z Petersburga przed październikiem.

Równie i układy, co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, doznały na chwilę przerwy. Ponieważ rząd pruski popiera kandydata narodowości niemieckiej, a Watykan obstaje przy kandydacie narodowości polskiej, przeto na razie o porozumieniu myśleć nie podobna.

Konstantynopol 14 sierpnia. Z nad granicy albańsko-czarnogórskiej nadchodzą tu ciągle niepomyślne wiadomości. Donoszą mianowicie niemal codziennie o naruszeniu granic i o krwawych starciach między Czarnogórcami a albańskiemi szczepami. Tutaj utrzymuje się przekonanie, iż rząd lokalny w Albanii nie posiada dostatecznej energii i przezorności dla uśmierzenia tych stosunków i dlatego rozeszła się w kompetentnych kołach wiadomość, iż Porta zamierza obecnego jeneralnego gubernatora w Scutari zastąpić inną osobistością.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 sierpnia. Porównywując dochody okresu od 1 lipca 1890 r. do 30 czerwca 1891 r. na kolejach państwowych austryackich z dochodami tego samego okresu w roku poprzednim, okazuje się, że skutkiem zaprowadzenia taryfy strefowej liczba pasażerów zwiększyła się o 9 milionów, a dochód ogólny wzrósł o 167,213 złr. Pomijając wyjątkowy ruch na kolei w czasie Wystawy paryskiej, okazuje się z doświadczeń jednego roku po zaprowadzeniu taryf strefowych, że zwiększyły one liczbę pasażerów o 43½%, a dochody blisko o 3%.

Buda-Peszt 14 sierpnia. Książę Ferdynand wyjechał wczoraj w południe do Bułgaryi.

Paryż 14 sierpnia. Reprezentanci obcych mocarstw w Chinach wręczyli wczoraj chińskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych ponowną notę w sprawie zaburzeń antichrześciańskich. W ostatnich dniach nie zaszły w Chinach tego rodzaju zaburzenia.

Król grecki przyjmował wczoraj po południu Ribota i udaje się z nim na zaproszenie Carnota do Fontainebleau.

Paryż 14 sierpnia. Ajencya Havasa donosi z Lizbony: Minister finansów wyda zakaz wprowadzania obcego zboża, począwszy od 31 b. m. aż do chwili zużycia pszenicy z tegorocznego żniwa. Zboże zebrane w Portugalii wystarczy na kilka miesięcy.

Liberté donosi, że z eskadry śródziemnomorskiej wysłane będą tylko dwa lub trzy okręty na powitanie floty angielskiej, przybywającej pod dowództwem Hoskinsa do portu Villefranche. Spotkanie ma nastąpić już 18 b. m.

Toulon 14 sierpnia. Pożary lasów ugaszone. Znaczna bardzo szkoda nie da się dotąd obliczyć.

Vichy 14 sierpnia. W. ks. Aleksy przybył tu wczoraj wieczorem. Zebrane tłumy ludności witały go entuzyastycznie. Konsul rosyjski miał przemowę, w której powiedział: Francya jest dziś Rosyą, a Rosya Francyą. Nigdy serca francuskie nie biły tak szczerze dla Rosyi i dla sławy cara.

Londyn 14 sierpnia. Bióro Reutera donosi z Manipuru, że Senaputi został powieszonym. W czasie wykonywania wyroku zebrały się wielkie tłumy ludzi, szczególnie kobiet. Zajść żadnych nie było.

Bruksela 14 sierpnia. W Izbie deputowanych zaprzeczył Beernaert, jakoby istniała ugoda, mocą której byłoby pozwolonem obcemu mocarstwu obsadzić fortece belgijskie. Mocarstwa gwarantowały neutralność i niezawisłość Belgii, ale nie w celu zajmowania jej fortec. Janson przyłączył się do oświadczeń ministra.

Petersburg 14 sierpnia. Carewicz przybył d. 10 b. m. do Uralska.

Konstantynopol 14-go sierpnia. Zgodnie z niedawnem oświadczeniem kół bułgarskich, oświadcza teraz Porta, że zgoła bezpodstawnem jest doniesienie dzienników angielskich, jakoby w. wezyr i reprezentant Bułgaryi podpisali protokół względem uznania księcia Ferdynanda.

Dragoman ambasady francuskiej wyjeżdża dziś z Rouffierem i wiezie okup za Raymonda.

Zapewniają, że od kilku dni niema Porta żadnych wiadomości z Yemenu, [illegible] zniszczyli druty telegraficzne.

Krążą pogłoski, że bar. Hirsch rokuje z w. wezyrem względem kolonizacyi żydów rosyjskich w Turcyi. Bar. Hirsch chce zadzierżawić na czas dłuższy rozległe posiadłości w Małej Azyi wzdłuż kolei żelaznych i opłacać za to czynsz roczny w sumie od 8 do 10 milionów. [illegible] 100 milionów [illegible] gdyby [illegible] na uzbrojenia wojskowe.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorów *Czasu* uwiadomiamy, że w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsart*, 1 złr. 5 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 25	Anglobanki	154 60
„ srebrna „	92 10	Uniony	231 50
„ 4% złota	111 75	Bankvereiny	109 75
„ 5% pap. nieop	102 30	Akcye Länderbank.	204 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1021	„ kol. Kar. Lud.	209 50
„ kredytowe	285 25	„ lwowsko-czerniow.	[illegible]
London	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Napoleony	9 40	Elbethale	[illegible]
Dukaty	5 61	Nordbahny	[illegible]
Marki	[illegible]	Staatsbahny	[illegible]
5% Renta węg. pap.	[illegible]	Alpiny	[illegible]
„ „ złota	[illegible]	Lwowskie	[illegible]
Losy 1860 r.	[illegible]	Akcye tytoniowe	[illegible]
Losy tureckie	[illegible]	Ruble	[illegible]

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 14 sierpnia.

Banknoty austr.	172 [illegible]	4½% Listy likw. pol.	64 90
Kredyt Wiedeń.	[illegible]	Banknoty rosyjs.	[illegible]
5% Renta węg.	[illegible]	„	[illegible]
5% Listy zast. pols.	[illegible]	Ultimo Ruble	[illegible]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 80	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	92 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	—
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	212 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 13 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 20	92 4[illegible]
4 2/10% „ srebrna	92 25	92 45
4% Renta złota	111 75	111 9[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	102 30	102 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 50	
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 50	101 70
4% „ „ złota	103 85	104 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 80	113 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	15[illegible] —	155 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	286 25	286 75
Credit-Bank węgierski 200 „	332 50	333 —
Oesterr. Länderbank 200 „	204 77	205 50
Austr.-węg. Bank 600 „	[illegible]	[illegible]
Unionbank 200 „	231 75	232 7[illegible]
Verkehrsbank ogólny 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein 100 „	110 —	110 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fium. 200 „	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północ. 1050	2715	2720
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg 200 „	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie I. 200 „	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200 „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost 200 „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ papier. 50 l.	[illegible]	[illegible]
3% „ „ Prem.	[illegible]	[illegible]
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ 41 „	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ „ 52 „	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 2[illegible]
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 25
4% „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 8
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 20	99 80
„ „ Jarosław 300 „	95 5	95 75
Koszyc-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Krakowskie „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 —	18 50
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 25
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salzburskie „ 20	25 —	27 —
St. Genois „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 41	9 43
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 13 sierpnia.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 13 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 10
„ „ „ V	— —	101 50
4% „ likwidacyjne	— —	98 30
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ IV	— —	101 35

DONIESIENIE.

Nr. 4705. (1778 2-2)

Zarząd wojskowy nabędzie sposobem kupieckim:

1) dla magazynu prowiantowego w Krakowie-Podgórzu
   11,600 q żyta,
   11,400 „ owsa;
2) dla magazynu prowiantowego w Tarnowie
   2,100 q żyta,
   4,600 „ owsa,
   7,200 „ siana;
3) dla magazynu prowiantowego w Ołomuńcu
   4,100 q żyta,
   8,300 „ owsa,
   15,200 „ siana;
4) dla filii magazynu prowiantowego w Bochni
   3,300 q owsa,
   3,400 „ siana.

Odnośne oferty sprzedaży winny najdalej do dnia 25 sierpnia 1891 r. do godz. 10ej rano do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie wpłynąć.

Bliższe warunki zawierają: urzędowa „Gazeta Lwowska“, „Czas“ i „Nowa Reforma“ z dnia 2 sierpnia 1891 r., nadto można je przeglądnąć w powyższych magazynach prowiantowych.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

L. W. kr. 27762|91. (1790 1-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1szym a 30tym września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi.
1	I.	Kraków - Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków - Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny - Cło		Mogiła	1775	
4			Chrzanowski	Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	226	
7		Zator - Wadowice - Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
					11.185 zł.	
10	II.	Zakluczyn - Sącz - Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2263	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
					11.875 zł.	
16	III.	Czorsztyn Nowy Targ-Zabernia	Nowotargski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
					8.520 zł.	
20	IV.	Gorlice - Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica ruska	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
					5.410 zł.	
24	V.	Dębica Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Nizański	Gorzyce	800	
					3.500 zł.	
27	VI.	Dynów - Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl - Sanok	Sanocki	Tyrawa woloska	290	z domkiem
29				Załuż (Wujskie)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
					3.395 zł.	
31	VII.	Jarosław - Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Oleszyce	943	
36				Wulka zapałowska	3570	z domkiem
					14.050 zł.	
37	VIII.	Lwów - Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
					8 520 zł.	
40	IX.	Lwów - Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
					2.990 zł.	

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi.
43	X.	Sielec - Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1339	z d mkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jezupol	1750	z domkiem
46				Pobereze (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	425	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
					9.300 zł.	
49	XI.	Sielec - Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennow	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
					10.079 zł.	
54	XII.	Brzeżany - Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany - Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
					8.717 zł.	
57	XIII.	Husiatyn - Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2300	z domkiem
58				Krogulec	250	
59				Kluwińce	1110	z domkiem
60		Smykowce Suchostaw		Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
					7.575 zł.	
63	XIV.	Monasterzyska - Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dzuryn	216	z domkiem
67		Buczacz Tłuste		Koszyłowce	676	
68			Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
					11 944 zł.	
70	XV.	Czortków - Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71		Zaleszczyki - Skała		Korolówka	942	z domkiem
72				Iwanków	381	z domkiem
73			Zaleszczycki	Borszczów	1025	
74				Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów - Okopy		Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78			Borszczowski	Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie Mosorów		Iwanie Puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1353	z domkiem
82		Borszczów - Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
					13 960 zł.	
85	XVI.	Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2966	z domkiem
					2.960 zł.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1go września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. — Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV Wydziału krajowego lub taż w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1801 r.

Groll.

C. k. kolej. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa niżej wymienionych materyałów drzewnych — potrzebnych na rok 1892 — zostanie rozdaną w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

A) dla celów konserwacyi:

drzewo dębowe do mostów	400	metr. sześcien.
„ „ pod zwrotnice	445	„ „
brusy dębowe	56	„ „
deski	12	„ „
drzewo budulcowe jodłowe	83	„ „
brusy jodłowe	130	„ „
„ sosnowe	75	„ „
deski jodłowe	128	„ „
łaty rznięte jodłowe	24·3	„ „
gonty	125,000	sztuk;

B) dla celów warsztatowych:

deski dębowe	17	metr. sześcien.
brusy „	135	„ „
drzewo obrobione dębowe	47	„ „
deski jodłowe	451	„ „
brusy „	430	„ „
deski bukowe	12	„ „
brusy „	17	„ „
deski olchowe	15	„ „

Oprócz tego zostanie rozdaną dostawa dla okręgu podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu, jakoteż dla linij zostających pod zarządem ruchu kolejow. w Mähr. Schönberg potrzebnych progów z drzewa dębowego, modrzewiowego, bukowego lub jodłowego czyli smerekowego.

Dostawę drzewa do mostów i pod zwrotnice należy rozpocząć najpóźniej w kwietniu, a ukończyć z końcem czerwca 1892 roku; progi należy dostawić w terminie od marca do końca grudnia 1892 roku. Wszystkie inne wyż wymienione materyały ma się dostawiać na podstawie dotyczących szczegółowych warunków, jakoteż poszczególnej umowy.

Odnośne formularze na oferty, wykazy gatunków, ilości i rozmiarów potrzebnych materyałów, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przejrzeć, podjąć lub za przesłaniem porta otrzymać pocztą w biurze dla materyałów podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu.

Tamże udziela się również bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy. Oferty można wnosić albo na całą potrzebną ilość, lub też na część takowej.

Odnośnie do progów obowiązany jest oferent podać ilość jakoteż gatunek drzewa progów, jakie obowiązuje się dostawić.

We wszystkich częściach wypełnione formularze ofert, do których podpisany szczegółowy wykaz dołączyć należy, ma się wnieść opieczętowane najpóźniej **do dnia 10 września b. r. 12ej godziny w południe** u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu. Tak oferty jakoteż załączniki należy ostemplować marką na 50 ct. od każdego arkusza.

Oferty należy podzielić na 2 odrębne grupy, a tem samem zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę progów, drzewa do mostów i drzewa pod zwrotnicę", względnie napisem: „Oferta na dostawę drzewa rzniętego i drzewa dla celów warsztatowych."

Ceny należy podać wraz z wszystkiemi kosztami dostawy (do których i za ładowanie na wozy kolejowe się wlicza) franco jednej lub kilku stacyj c. k. kolei państwowych. Stacye te muszą jednakowoż być dokładnie wymienione.

W każdej ofercie musi być dokładnie wymienionem, że oferent zna dokładnie: „Ogólne warunki dostawy materyałów c. k. kolei państwowych, jakoteż istniejące, oferowanych materyałów dotyczące „szczegółowe warunki" i że się takowym w zupełności poddaje.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo — albo ich też wcale nie uwzględnić.

Oferty wniesione po powyższym terminie, lub też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 15 sierpnia 1891 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

(1789) [Przedruk nie opłaca się].

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła **najlepsza książka do rozmyślania codziennego** p. t.

Rok Chrystusowy

czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Jezusa Chrystusa Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował **O. ALEKSANDER JEŁOWICKI**, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Cena egz. bez oprawy **1 złr. 50 ct.**, zaś w oprawie w płótno angielskie czarne lub brązowe, brzegi pąsowe, z futerałem **2 złr.**; oraz w oprawach droższych po **3 złr.**, **3 złr. 25 ct.** i **3 złr. 50 ct.** (1799-2-6

Młoda wdowa poszukuje posady jako pomocnica gospodyni domu, lub też do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa. Obeznana jest dobrze z kuchnią, szyciem na maszynie itp. Mówi tylko po niemiecku, nie wymaga żadnej zapłaty, lecz dobrego obchodzenia się z nią i żąda zwrotu kosztów podróży. Adres: **Ernestine Früth in Pilsch bei Troppau.** (1845)

Służbę początkującego kamerdynera

mógłby objąć młody Szlązak z okolicy Ci szyna, katolik, władający polskim i niemieckim językiem, znający się na profesyi krawieckiej, pod skromnemi warunkami. — Wiadomość w Administracyi „Czasu" pod adr.: **Kamerdyner.** (1814 1-3,

---

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej L. 18, na I. piętrze, dom z dwoma balkonami,

na wystawie krajowej krakow. 1887 r. odznaczony srebrnym medalem państwowym,

utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórek pojedynczych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie, sumiennie i na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach.

Prowadząc swój zawód od 1872 r., pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i rzetelną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. — Postanowiłem nadal w tymsamym kierunku pracować i być na usługi Szan. Publiczności. (1800-1-16)

Fr. Chęciński.



Senzacyjna nowość!

Prawdziwa bezpieczna brzytwa Soling, lepsza niż wszelkie inne, skaleczenie przy goleniu niemożliwe, dlatego niezbędna dla golących się, z gust. pud. złr. 3·50 za zaliczką. Gł. skład dla Austr. Węg. REDERER & Co., Wien, I., Elisabethstr. 10|c., dom komis. przybor. domow. i kuch. (1861-1-20)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECOW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien,

w Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,

w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.

Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.

W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie"

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**

„Piece Vesta."

Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios"

wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1729-1-14)

„Kaloryfery"

wciągające w siebie dym, centralne opalania wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Hugona Winklera

menażerya i cyrk szkocki

w Krakowie, ul. Dietla, róg ul. Wielopole, blisko poczty głównej.



Menażerya posiada bogaty zbiór rozmaitych zwierząt drapieżnych, jak: lwy, tygrysy, pantery i t. p. Oprócz tego codziennie **dwa wielkie przedstawienia**, o godz. 4 po połud. i o godz. 8 wieczór. Na przedstawieniach tych produkować się będą bardzo dobrze tresowani **czworonożni sztukmistrze**, a mianowicie: **4 słonie indyjskie, 14 kucyków szkockich, kozy, psy, małpy** itp., jako wyćwiczeni **jeźdzcy, gimnastycy, muzycy, skoczki** itp., również będą przedstawiać **komiczne sceny**.

Te przedstawienia dają sposobność Szan. Publiczności ujrzeć najnowszą tresurę i zajmą zarówno dzieci jak dorosłych. (1828-5-)

Bliższe szczegóły w afiszach.

Hugo Winkler, dyrektor.

OGRODNIK

żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, znający się na oranżeryach, cieplarniach, ogrodach angielskich itd, który praktykował w Warszawie i może się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady. — Adres: **Tomasz Buczek w Rzemieniu, p. Rzochów.** (1810-1-5)

BIURO REKOMENDACYJNE

R. M. Koczorowskiego w Poznaniu

ma do umieszczenia doskonałego

gorzelanego,

mającego polecenia z samodzielnego prowadzenia **z dobrym skutkiem** pierwszorzędnych parowych gorzelni w Księstwie;

plenipotenta

pochodzącego z powszechnie znanej rodziny obywatelskiej w Księstwie, który już **podobne stanowisko zajmował w znacznym majątku**, a mogącego odwołać się pod względem rutyny i sumienności na znane nasze powagi. (1849-1 3)

Rok szkolny 1891|2 w krakowskiej Szkole handlowej

rozpocznie się 3go września 1891 r.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor Szkoły przy ulicy Siennej w domu pod Nr. 16, codziennie od godz. 2 do 4 po połud., począwszy od 31 sierpnia. (1798 1-3)

KROEBL.

Do sprzedania majątek ziemski

Glinik Marjampolski (Maryipole) i połowa Stróżówki, dwa kilometry od stacyi kolei Gorlice i tyleż od stacyi Zagórzany. Wiadomość u właściciela, poczta Gorlice. — Pośrednictwo wykluczone. (1846-1-3)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Niańk, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1572 4-)

W zakładzie

kierowanym przez egzaminowane nauczycielki, udziela się panienkom nauk we wszelkich działach naukowych, muzyki, obcych języków i we wszystkich robotach kobiecych. Również przyjmuje się panienki na zupełne utrzymanie za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Ponieważ język wykładowy jest niemiecki, przeto uczennice w krótkim czasie zyskują w nim zupełną biegłość. Konwersacya na przemian po niemiecku i po francusku. Bliższej wiadomości udziela przełożona zakładu w Biały pod Bielskiem, ul. Kolejowa L. 12. (1824-3 3)

MERAN

(Meran, Obermais, Untermais i Gratsch). Klimatyczne miejsce kuracyjne w niemieckim południowym Tyrolu (317—520 metrów wysokości). Stacya kolejowa. **Wagony** (sypialne) **wprost z Wiednia, Monachium, Lipska i Berlina.** Wspaniałe położenie, umiarkowany alpejski klimat, znakomita **od wiatru zasłoniona stacya zimowa,** szczególnie odpowiednia dla chorych **na płuca, nerwy i skrofuły. Oertla terenowe kuracye.** Odpowiednie urządzenia kuracyjne. Ścisłe zastosowanie wszelkich **środków higienicznych i profilaktycznych.** Frekwencya 10,000 gości kuracyjnych, 8000 turystów. Prospekta darmo.

[1728-1-2] ***Zarząd kuracyjny.***

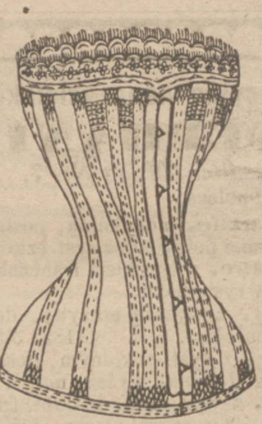
Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Kurs abiturientów.

Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi, chcą także zyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela

Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:

[1497-1-6] ***A. E. v. Schmid.***



Pierwsza krakowska pracownia

gorsetów

w Rynku, w domu pp. Epsteinów, na I. piętrze,

odznaczona medalem Ministerstwa handlu,

poleca swoje słynne wyroby, odszczególniające się elegancyą kształtów, zastósowaną do ostatniej mody staniczków, trwałością francuskich materyałów i prawdziwym fiszbinem. — Gorsety do prostego trzymania się i **słynne gorsety wzrost poprawiające**, jakoteż pasy dla pań. — Na obecny sezon polecam leciuchne gorsety jedwabne i tiulowe, bardzo trwałe. — Ceny najumiarkowańsze. (1408-1-)

F. Berger,

obecnie Nr. 12, dom pp. Epsteinów.

C. k. uprz. fabryka machin

G. Bernhardt's Söhne

w Wiedniu,

Gaudenzdorf, Hauptstrasse Nr. 23,

poleca:

motory gazowe zwykłej i najlepszej konstrukcyi, o sile $1/8$ do 50 koni;

motory parowe do siły 20 koni;

machiny dla drukarń i introligatorów.

Używane motory gazowe są tanio do sprzedania.

Poszukuje się **zdolnego zastępcy.** (1862-1-3)



Patentowana kulista maszynka do palenia kawy

w wielkości na 3, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.

Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.

Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei

Emmerich am Rhein.

Przeszło 22,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego.

Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu. (1423 6 12)

Jedyna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"



jest w istocie najlepszym środkiem na wszelkie owady,

gdyż — jak żaden inny środek — z zadziwiającą siłą i szybkością wytępia „wszelkie" robactwo aż do ostatniego śladu. — Najlepsze zastosowanie przez rozpylanie maszynką oszczędzającą Zacherlina.

Nie należy Zacherlinu brać za zwykły proszek na owady, gdyż Zacherlin jest całkiem odrębną specyalnością, która nie istnieje nigdzie i nigdy inaczej, jak

w zapieczętowanych flaszkach z nazwą J. Zacherl.

Kto więc żąda Zacherlinu i otrzyma za to jaki proszek w tutkach papierowych lub pudełkach, jest ten z pewnością za każdym razem oszukanym.

W KRAKOWIE tudzież we wszystkich miastach Galicyi i po wsiach są składy prawdziwego Zacherlinu wszędzie tam, gdzie są wywieszone odnośne plakaty. (853-4-4)

WISŁA,

kwartalnik geograficzno-etnograficzny

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 zł., półrocznie 4 zł. 50 ct.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąż samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnyża,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński.* 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct. (1791-5-)

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Katolicki dom dla dzieci w kąpielach solankowych w **Königsdorf-Jastrzemb** w Pruskim Szlązku, przyjmuje dzieci na kuracyę i pielęgnowanie. Bliższej wiadomości udziela: Przełożona Boromeuszek Siostra *Winfrida* tamże. (1604-12-16)

Malarza portrecisty

poszukuje się na wyjazd do Rosyi; życie, mieszkanie i pensya stała. Oferty uprasza się jaknajspieszniej złożyć w hotelu „Imperial" przy ulicy Zwierzynieckiej u portyera dla Nr. 15. (1843-2-2)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

poleca:

nauczycielkę Polkę wychowaną we Francyi, wszechstronnie wykształconą w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i wyższą muzyką; **nauczycielkę Niemkę** z doskonałym francuskim i artystyczną muzyką; **Paryżankę** starszą (bonne supérieure); **Francuzeczkę** 14toletnią; **kilka bon Niemek; Francuzki nauczycielki** z angiel i muzyką. [1813 3-6]

Zakład naukowo-wychowawczy żeński M. Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów pod Nr. 3,

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensyonarki i dochodzące.

Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie wraz z programem.

Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.

Zakład posiada prawo wydawania świadectw, mających ważność taką samą, jak świadectwa szkół publicznych. (1781-3-8)

Zakład wychowawczo-naukowy męzki Tomasza Hendla

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencyi Ministra oświaty z prawem wydawania świadectw — rozpoczynam kurs z dniem 1 września 1891 r.

Przyjmając uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich, jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych — również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. (1792-2-8)

Potrzebny jest Administrator

do majątku ziemskiego. — Wiadomość w Krakowie przy ul. Straszewskiego pod L. 22, I. piętro, pod lit. **A. B.** lub w Administracyi „Czasu." (1833-3 3)

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Swiadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najgoręcej wyszłą w 21 wydaniu broszurę

ROMANA WEISSMANNA:

O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Bezpłatnie można otrzymać w aptece (702-13-)

Leona Rosnera w Krakowie.

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Smieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. Lamr, — w PODGÓRZU Józ Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt. — w RZESZOWIE A. Karpiński apt, C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C. Królikowski, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (1363 32 55)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*